

magazyn pokładowy

15
lat

 DOLNY
ŚLĄSK

Koleje
Dolnośląskie 

**DYSPOZYTURA:
SERCE POMPUJĄCE
KREW KD**

str. 4-5

**POCIĄGIEM DO
KARPACZA JESZCZE
W TYM ROKU –**

rozmowa z Tymoteuszem
Myrdą, Członkiem
Zarządu Województwa
Dolnośląskiego

str. 8-9

*Wywiad
numeru*

str. 14-17

Czesław MOZIL

O nagradzanych „Grajkach przyszłości”, miłości do Bałwanka Olafa, projektach telewizyjnych i najnowszej płycie, a nawet o... pociągach

Jeszcze
więcej
stron 

160 km/h

bez mandatu 😊



LEGNICA - WROCŁAW GŁÓWNY



15 lat



Koleje
Dolnośląskie



kolejedolnoslaskie.pl

Czasem słońce, czasem deszcz...



...a czasem burza z piorunami, huraganowy wiatr łamiący drzewa jak zapalki, rozsypując je na torach. Albo wichura tak silna, że sieć trakcyjna nie ma szans z żywiołem, co w efekcie paraliżuje ruch pociągów. Tak, pogoda to zмога kolejarzy, obok innych wypadków losowych, na które wpływ ma może jedynie Wszchemogący. I o ile maszyniści instruktorzy, uczący kandydatów do tego zawodu w Ośrodku Szkolenia KD, mogą zaprojektować pogodę w nowoczesnym symulatorze jazdy, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zmieniając śnieżny i mroźny poranek w słoneczne wiosenne popołudnie, o tyle maszynista na służbie w prawdziwym pociągu takich możliwości nie ma, w sytuacjach kryzysowych mogąc liczyć wyłącznie na swoje umiejętności i doświadczenie.

Ale do sedna. Pociąg stanął i całe szczęście, jeśli udało się uniknąć kolizji. Czas biegnie, minuta za minutą, pasażerowie zniecierpliwieni, opóźnienie coraz większe, na torach trwają prace naprawcze. W dyspozyturze - sercu KD - trwa gorączkowa walka z czasem, by w całym krwiobiegu nie doszło do poważniejszego zatoru... O tym, jak skomplikowane jest zarządzanie ruchem pociągów w sytuacjach kryzysowych wywołanych warunkami atmosferycznymi, wypadkami lub usterkami technicznymi pojazdów, przeczytacie w artykule na stronach 4-5.

Nie. Nie jest to próba usprawiedliwiania kogokolwiek. To próba wyjaśnienia, jak wiele czynników wpływa na to, czy pociąg wjedzie na peron o czasie. Trzeba mieć świadomość, że Koleje Dolnośląskie to operator przewozów regionalnych, spółka dysponująca taborem, nie mająca wpływu na stan użytkowanych przez siebie linii. To tylko jeden z elementów skomplikowanego systemu naczyń połączonych. Jeden silniejszy podmuch wiatru może zachwiać panującą w nim równowagę.

Pasażerowie czekają, a pociąg nie nadjeżdża... „Czy pan wie, gdzie ja pracuję? W służbie więziennej! Jestem już spóźniona, pociągu nie ma i nie wiadomo kiedy będzie! Co ja mam powiedzieć osadzonemu? No co?!” To być może nie jest typowy przykład zdenerwowanego pasażera krzyczącego do słuchawki, bo akurat w tym przypadku trudno mi było zachować powagę i aż cisnęło się na usta: osadzony nie zając, nie ucieknie...

Powyższy telefon odebrałem w ostatni weekend stycznia, gdy huraganowy wiatr sparaliżował ruch pociągów w kotlinach Kłodzkiej i Jeleniogórskiej. Ekspresyjność wielu wyrażała się w nieco innej formie. Pasażerowie godzinami czekali na połączenie, wielu puszczały nerwy. Czy kolej jest ofiarą własnego sukcesu? Tak. Renesansu pociągów, co obserwujemy w ostatnich latach, nikt nie przewidział na taką skalę. I choć Zarząd Województwa Dolnośląskiego pracuje na miano najprężniej rozwijającego się kolejowo regionu w kraju, to musimy pamiętać, że od kolei wysoko rozwiniętej znanej z krajów zachodnich czy azjatyckich wciąż dzieli nas przepaść i szybko jej nie zasypimy.

Bartłomiej Rodak

Rzecznik Prasowy Kolei Dolnośląskich

AKTUALNOŚCI

4 | Dyspozytura: serce pompujące krew KD

REGION

6 | Ruszył nabór na budowę dolnośląskich rowerowych parków umiejętności

6 | Ważny krok do przywrócenia pociągów do Góry

7 | Dolnośląski Delfinek w Gromadce

SAMORZĄD

8 | Pociągiem do Karpacza jeszcze w tym roku – rozmowa z Tymoteuszem Myrdą, Członkiem Zarządu Województwa Dolnośląskiego

ODKRYWAJ DOLNY ŚLĄSK

10 | Nieoczywisty Wrocław. Odkrywamy stolicę Dolnego Śląska

WYWIAD MIESIĄCA

14 | Czesław Mozil – Trzeba przebić ten nadęty balon

PODRÓŻ Z KD

18 | Rodzinne zimowe wypady

20 | Dolny Śląsk na ferie

MÓWI SIĘ

22 | Polscy prezesi – po co im języki obce?

SMAKI DOLNEGO ŚLĄSKA

24 | Kartacze, czyli jak zdenerwować pół Podlasia i Suwałszczyznę

FELIETON

25 | Słowokreska na pograniczu – Czeska korona

ZDOLNY ŚLĄSK

26 | Kiedy masz pasję, życie staje się kolorowe

ZDROWIE

28 | Choroby otępienne. Ścinawa wyznaczy standardy

HISTORIA

30 | Na uboczu. Opowieść o dworcu i stacji Legnica Północna

KULTURA

32 | Przegląd wydarzeń kulturalnych na Dolnym Śląsku





SPORT

34 | Co nas czeka w najbliższych miesiącach?

35 | Ruszyła ekstraklasa

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

www.kolejedolnoslaskie.pl

znajdź nasz profil w social media:    

#MAGAZYNPOKLADOWY

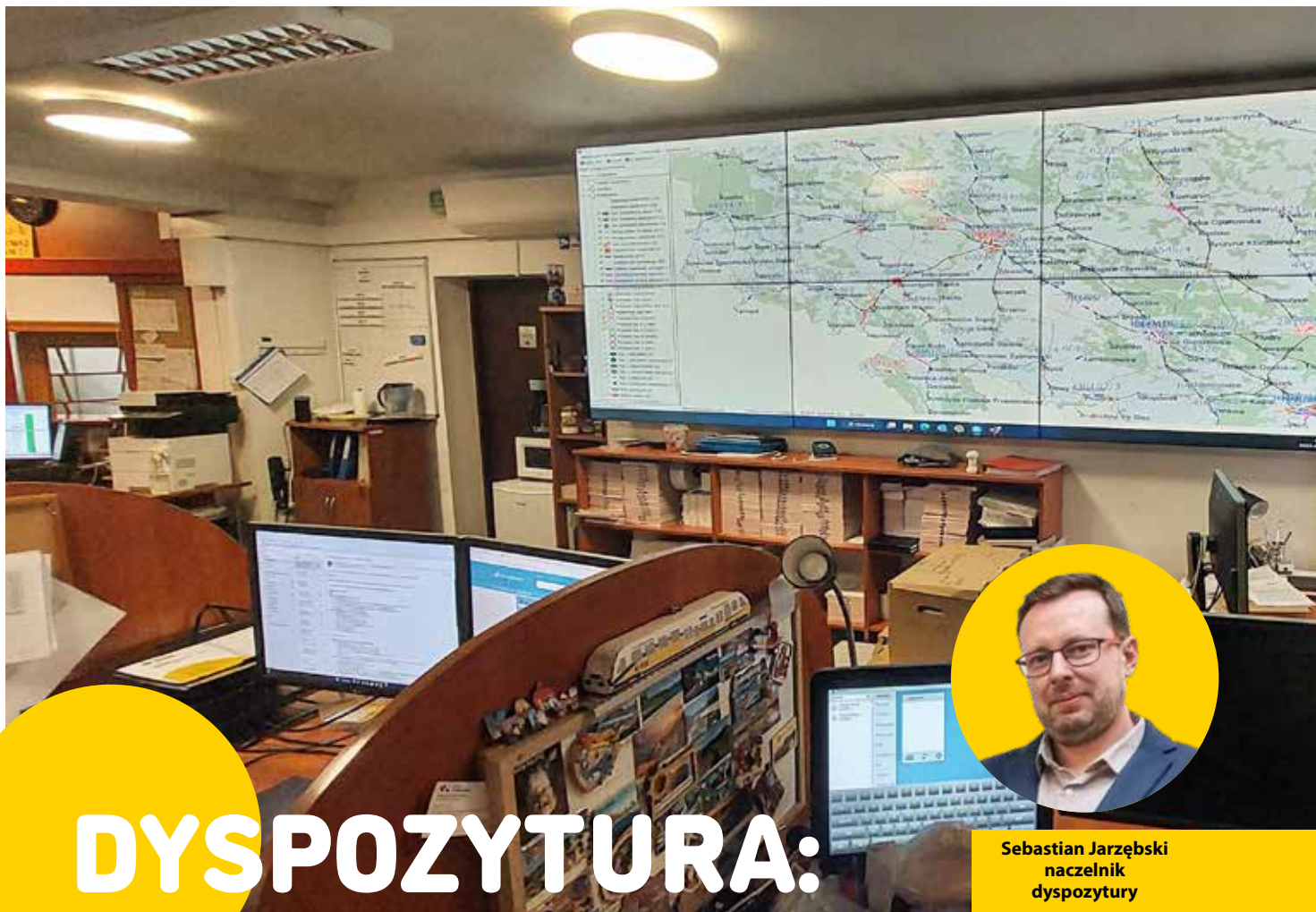


WYDAWCA: Koleje Dolnośląskie SA, REALIZACJA: Biuro Prasowe Kolei Dolnośląskich
 REDAKTOR NACZELNY: Przemek Corso, ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Karolina Lis, Andrzej Padniewski, Bartłomiej Rodak

WSPÓŁPRACOWNICY: Justyna Butryn, Bartek Dziwak, Piotr Kruk, Břetislav Kovařík, Marlena Kovařík, Marcin Kuc, Celina Marchewka, Honorata Rajca, Aleksandra Szumska, Marek Żak

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: Oskar Szramka

KONTAKT: ul. Kolejowa 2, 59-220 Legnica, biuro.prasowe@kolejedolnoslaskie.eu



DYSPOZYTURA: SERCE POMPUJĄCE KREW KD

Sebastian Jarzębski
naczelnik
dyspozytury

Na kilku ekranach widać wszystkie pociągi poruszające się po Dolnym Śląsku i województwach sąsiednich. Kilka osób rozmawia przez telefon, dając dalsze dyspozycje, jeden przekazuje papiery a to maszynistom, a to kierownikom pociągów. Poza sytuacjami kryzysowymi dyspozytura to spokojne miejsce pracy.

Kierowca auta, przejeżdżając przez jednotorową linię kolejową, myli gaz z hamulcem i wjeżdża pod pociąg Kolei Dolnośląskich. Zdarzenie, o którym czytamy co jakiś czas w gazetach. Dla pracowników dyspozytury oznacza to swoiste rozpoczęcie partii szachów z czasem, by dowieźć do celu tysiące podróżnych.

Bo kierowca wjechał pod pociąg, który miał dotrzeć np. na godz. 12.00 do Jelcza-Laskowic. Tam skład KD o 13.30 miał ruszyć przez Siechnice do Wrocławia Głównego i dalej – do Legnicy, Lubina i Głogowa. A o 18:30 z Głogowa przez Wołów do Wrocławia Głównego.

Wypadek, dajmy na to w Dobrzykowicach pod Wrocławiem około południa wpływa więc na to, że jakieś 150 km dalej o 15.00, w Lubinie mogą się pojawić problemy z powrotem uczniów do domów w Koźlicach, Rynarcicach czy Rudnej. Dyspozytura reaguje:

– Wprowadzasz kilka czy kilkanaście zmian w służbach i proszę bardzo: mamy maszynistę, który wskakuje w Legnicy w pociąg do Wrocławia – mówi Sebastian Jarzębski, naczelnik dyspozytury. – Z Rawicza do Kłodzka przez Wrocław Główny jedzie dwóch konduktorów? No to jeden wskakuje na Głównym i dołącza do maszynisty, który przyjechał z Legnicy.

Spotkają się we Wrocławiu, wezmą z grupy rezerwowy pojazd, ruszą w kierunku Legnicy, by o 15.00 dowieźć z Lubina młodzież i dorosłych do Koźlic, Rynarcic, Rudnej i Głogowa.

Wracamy do Jelcza-Laskowic, o 13.30 miał ruszyć pociąg do Wrocławia przez Siechnice, ale wiadomo – stoi po wypadku. Dyspozytorzy sięgają po telefony, dzwonią do firm przewozowych, by zorganizować



Marta Garbera
zastępczyni naczelnika
dyspozytury

Piotr Szajko
zastępca dyrektora
ds. eksploatacji

FOT. KOLEJE DOLNOŚLĄSKIE

wać autobus w zastępstwie pociągu. Drugi autobus potrzebny jest na odcinek Jelcz-Laskowice przez Dobrzykowice do Wrocławia Sołtysowic – tam skomunikuje się go z pociągami z Głównego do Oleśnicy, Milicza i Krotoszyna. No i trzeci autobus, wiadomo, w przeciwnym kierunku.

Około godz. 16 komisja wypadkowa w Dobrzykowicach zakończy czynności, ruch zostanie na tej trasie wznowiony, a niesprawny po wypadku pojazd na grupę ściągnie 36WEa-012, który został wyjęty z innego obiegu na Wrocławiu Głównym. Drugi rezerwowo 36WEa z Wrocławia dojeżdża już do Głogowa, gdzie ruszy dalej Nadodrzańką, zamykając obieg uszkodzonego pojazdu.

Tego typu problemy codziennie rozwiązują pracownicy dyspozytury.

PRZERWANE OBIEGI

Ten kurs pojazdu od Jelcza-Laskowice do Wrocławia i dalej do Legnicy i Głogowa oraz powrót do Wrocławia przez Wołów nazywa się obiegami. My, podróżni, wsiadamy do pociągu relacji, ale dla samego konduktora, maszynisty to może być kolejna z „relacji”, które w ciągu całego dnia zamykają się w obieg. Obiegi mogą wynosić nawet 1000 km dziennie.

Każdego dnia dysponuje się na tory 49 obiegów. Mniej o dwa-trzy w weekendy. To oznacza, że do pracy dyspozytura wysyła blisko 150 maszynistów i 200-250 kierowników

pociągów i konduktorów. Niektórzy pracę zaczynają o godz. 1 w nocy, inni o 14, po południu. Pracę ich wszystkich koordynuje na bieżąco zaledwie garstka osób. Ta garstka pracuje w dyspozyturze całą dobę.

– Gdy zaczyna się zmiana o pierwszej w nocy, to człowiek już przed wejściem wie, co zastanie, bo opcje są dwie: jak na parkingu stoi auto naczelnika, to wiadomo, że jest źle. Nie ma auta? W środku panuje spokój – mówi Andrzej, jeden z pracowników dyspozytury.

Dyspozytorzy obsługują też tzw. gniazda, bo to z nich do pracy wyruszają maszyniści, kierownicy pociągów i konduktorzy. Gniazda Kolei Dolnośląskich znajdują się w całym województwie: Kłodzku, Jeleniej Górze, Węglińcu, Jaworzynie Śląskiej, Legnicy i we Wrocławiu. Tam też najczęściej nocują pociągi KD, które kończą służbę późną nocą, by często o godz. 2 czy 3 nad ranem ponownie ruszyć po torach i rozpocząć nowy obieg.

Kilka pojazdów jest codziennie w naprawie, część w rezerwie na stacjach w Legnicy, Wrocławiu, Kłodzku czy Węglińcu. A gdy zabraknie rezerwy, to pociągi są odwoływane.

SZYBKIE DECYZJE

Inna sytuacja: relacja Wrocław – Trzebnica. Jeden skład łapie opóźnienie 30 minut w ciągu kilku godzin, a dwa pojazdy tej relacji jeżdżą w tę i z powrotem co godzinę w obu kierunkach. Od stacji Wrocław Psie Pole do Trzebnicy jest jeden tor – nie ma możliwości minięcia się. Więc opóźnienie jednego pociągu o 30 minut powoduje, że drugi – w przeciwnym kierunku – też łapie +30, czekając na minięcie się.

Wtedy trzeba przerwać ten ciąg, odwołując po jednym kursie w obu kierunkach. Setka osób na peronie jest wściekła – i ma do tego pełne prawo, ale kilka tysięcy tego samego dnia dojechało do domu na czas.

Ale z tych kilkuset kilka wejdzie na Facebooka i napisze, co myśli o dyspozytorze. Zdarza się też, że zdenerwowani pasażerowie dzwonią.

– Mnie i moich ludzi zwalniano już dziesiątki razy przez telefon, powołując się na znajomości z nie wiadomo kim – mówi Piotr Szajko, zastępca dyrektora ds. eksploatacji, odpowiedzialny m.in. za pracę dyspozytury.

Zdarza się też, że po wypadku na linii przewoźnicy autobusowi nie są w stanie zagwarantować komunikacji zastępczej.

– Początek września, we Wrocławiu zamknięto odcinek pomiędzy Wrocławiem Głównym a Leśnicą. Jest godzina 22, dzwoniśmy do 20, może 30 przewoźników. Żaden nie był w stanie dostarczyć autobusu. Dogadujemy zatem, by w komunikatach na dworcu prosić podróżnych, by dotarli na Leśnicę komunikacją miejską, a tam podstawimy pociąg z Legnicy. Ktoś nie zdążył, wiem, bo czytałam następnego dnia komentarze, z których dowiedziałam się wiele na temat mojej pracy – opowiada Marta Garbera, zastępczyni naczelnika dyspozytury.

Wszyscy tutaj są na te komentarze do jakiegoś stopnia odporni. Wiedzą bowiem, że wiele decyzji, które podejmują, nie jest dobrych. Pozostaje im jedynie podejmować te, które są lepsze od innych.

Andrzej Padniewski



Szczegóły projektu przekazali Marszałek Województwa Dolnośląskiego Cezary Przybylski oraz Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego Tymoteusz Myrda

FOT. UMWVO

Ruszył nabór na budowę DOLNOŚLĄSKICH ROWEROWYCH PARKÓW UMIEJĘTNOŚCI

Samorząd Województwa Dolnośląskiego uruchomił kolejny autorski program sportowy. Jest on skierowany do jednostek samorządu terytorialnego województwa dolnośląskiego i zakłada budowę parków rowerowych służących do nauki i doskonalenia techniki jazdy na rowerze górskim.

Popularność kolarstwa górskiego na Dolnym Śląsku stale wzrasta, a dolnośląscy sportowcy odnoszą w tej dyscyplinie spore sukcesy. Samorząd Województwa zdecydował o stworzeniu miejsc, w których w sposób bezpieczny dzieci i młodzież będą korzystać z przygotowanych tras i dostosowanej do ich potrzeb infrastruktury rowerowej.

– Dolny Śląsk dysponuje doskonałymi warunkami do uprawiania kolarstwa górskiego. Mamy także wieloletnią tradycję w tym sporcie. Z naszym regionem związana jest wicemistrzyni olimpijska z Rio de Janeiro, wielokrotna mistrzyni Europy, a także złota medalistka mistrzostw świata w kolarstwie górskim, Maja Włoszczowska – mówi Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego.

Nowy program będzie realizowany i finansowany wspólnie z Ministerstwem Sportu i Turystyki. Zaplanowany jest na lata 2023–2024. W jego ramach przewiduje się budowę: trasy typu *single track* o długości min. 250 m, trasy *pump track* o długości min. 120 m, trasy *pump mini* o długości min. 50 m i maks. 100 m, placu manewrowego o naturalnej nawierzchni oraz m.in. oświetlenia trasy głównej i placu manewrowego. Samorząd Województwa Dolnośląskiego zamierza wesprzeć budowę 30 takich obiektów w regionie. Nabór potrwa do 31 marca 2023 roku.

Celina Marchewka

Ważny krok dla przywrócenia pociągów do Góry WOJEWÓDZTWO DOLNOŚLĄSKIE PLANUJE REWITALIZACJĘ LINII KOLEJOWEJ NR 372 Z BOJANOWA DO GÓRY

Jednym z ważniejszych kroków przy realizacji tej inwestycji jest budowa wiaduktu nad drogą ekspresową S5, która przecina nieczynną obecnie linię kolejową Bojanowo – Góra Śląska. Do pokrycia kosztów wybudowania wiaduktu zobowiązała się Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.



Dolny Śląsk prowadzi innowacyjny w skali kraju projekt przejmowania i rewitalizowania nieczynnych linii kolejowych w całym regionie. Na liście do zrewitalizowania znalazła się m.in. linia nr 372 z Bojanowa do Góry. Samorząd Województwa przejął ten odcinek w 2020 r., jednak działania inwestycyjne na tej linii były uzależnione od przywrócenia jej ciągłości, wspomniany szlak kolejowy został bowiem przerwany przez budowę drogi S5. Finansowanie budowy wiaduktu wyniesie ze strony GDDKiA 20 mln zł brutto.

– Włączenie powiatu górskiego w system regionalnych połączeń kolejowych na Dolnym Śląsku jest jednym z naszych priorytetów w walce z wykluczeniem komunikacyjnym. Bezpośrednie połączenia kolejowe do Wrocławia umożliwią mieszkańcom dojazd do miejsc nauki czy pracy, a dodatkowo pozwoli to na korzystanie z międzynarodowej magistrali kolejowej E59 – mówi Tymoteusz Myrda, Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego.

Ważnym aspektem realizacji całej inwestycji jest fakt, że DSDiK planuje rewitalizację łączyć z elektryfikacją trasy do Góry, tak aby do tego powiatowego miasta dojeżdżały pociągi obecnie kończące bieg w Rawiczu.

Celina Marchewka



Linia kolejowa do Góry obecnie znajduje się w bardzo złym stanie. Niedługo zostanie zrewitalizowana.

FOT. KOLEJE DOLNOŚLĄSKIE

Dolnośląski Delfinek W GROMADCE

Przy Szkole Podstawowej w Gromadce otwarto nowoczesny basen. To kolejna inwestycja, która powstała w ramach programu Dolnośląski Delfinek. Samorząd województwa dofinansował jego budowę kwotą 1,25 miliona złotych.



FOT. UMIAWD

Nowy basen otworzyli Marszałek Województwa Dolnośląskiego Cezary Przybylski oraz Wójt Gminy Gromadka Ryszard Kawka

W ramach projektu powstał praktyczny przyszkolny basen, w którym dzieci szkolne będą mogły uczyć się pływać, a najmłodszy oswajać z wodą. Kryta pływalnia wraz z zapleczem rekreacyjnym będzie służyła przede wszystkim dzieciom ze szkół i przedszkola z terenu gminy Gromadka, a po południu oraz w weekendy mieszkańcom jako miejsce rekreacji i spędzania czasu wolnego.

- Nowy Dolnośląski Delfinek to kolejna inwestycja sportowa realizowana przede wszystkim z myślą o najmłodszych Dolnoślązakach. Zarówno uczniowie, jak i mieszkańcy okolicznych miejscowości, będą mieli ułatwiony dostęp do profesjonalnej nauki pływania oraz aktywnego spędzania wolnego czasu. Z doświadczenia wiemy, że każda kolejna otwarta pływalnia cieszy się dużym zainteresowaniem. Jestem przekonany, że tak będzie również w gminie Gromadka – mówi Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego.

Inwestycja kosztowała 11,8 mln złotych. Samorząd województwa przekazał na ten cel 1,25 mln zł, natomiast Ministerstwo Sportu – 2,5 mln zł.

Celina Marchewka



FOT. KOLEJE DOLNOŚLĄSKIE

POCIĄGIEM DO KARPACZA JESZCZE W TYM ROKU

Rozmowa z Tymoteuszem Myrdą,

Członkiem Zarządu
Województwa
Dolnośląskiego

Rozmawia **Andrzej Padniewski**

Województwo Dolnośląskie jest jednym z dwóch w kraju, w którym porównywalna liczba środków przekazywana jest na transport kolejowy i drogowy. Inne samorządy nie są skore do inwestowania w transport zbiorowy, a jakie efekty te inwestycje przynoszą naszemu województwu?

Inwestujemy zarówno w transport zbiorowy, jak i w infrastrukturę służącą transportowi indywidualnemu, mam tutaj na myśli m. in. drogi czy ścieżki rowerowe. Są to dla nas bardzo ważne inwestycje i stanowią nadrzędny cel dla nas, jako Samorządu Województwa Dolnośląskiego. Na tym właśnie polega zrównoważony rozwój, który powinien stymulować te cechy danej gałęzi transportu, które są najkorzystniejsze - nie indywidualnie, ale masowo. Chcemy dać miesz-

kańcom, pasażerom, atrakcyjne i zróżnicowane możliwości przemieszczania się nie tylko przy codziennych dojazdach do pracy i miejsc nauki, ale również podróży okazjonalnych związanych z rozrywką, turystyką czy załatwianiem codziennych spraw, jak np. zakupy, wizyty u lekarza czy załatwianie spraw urzędowych. Jednakże, aby osiągnąć te zamierzenia, najpierw należy zacząć od inwestycji w infrastrukturę, z której korzystać będą pasażerowie i przewoźnicy, zakupy nowoczesnego i komfortowego taboru czy zaoferowanie pasażerom atrakcyjnej oferty przewozowej. Dzięki tym postępowaniom, województwo dolnośląskie, od kilkunastu już lat, poszczycić się może jednym z najbardziej prędko rozwijających się systemów komunikacyjnych w Polsce, i - co najważniejsze - chętnie wybieranym przez mieszkańców.

Coraz więcej mówi się o liniach kolejowych do Karpacza i Świeradowa-Zdroju. Czy podróżni rzeczywiście dojadą do tych górskich miejscowości już w grudniu tego roku?

Obecnie najbardziej zaawansowane prace prowadzimy na liniach nr 317 i 336, prowadzących z Gryfowa Śląskiego przez Mirsk do Świeradowa-Zdroju. Planujemy, że jeszcze w tym roku, w grudniu, podróżni będą mogli dojechać pociągiem do tego popularnego kurortu górskiego. Jeżeli chodzi o linie kolejowe nr 308 i 340 z Jeleniej Góry przez Mysłakowice do Karpacza, to obecnie realizowane są prace budowlane na odcinku Jelenia Góra – Mysłakowice, będące pierwszym etapem realizacji tego projektu. Jednocześnie zbliżamy się do wyboru wykonawcy prac porządkowych i przygotowawczych na odcinku z Mysłakowic do Karpacza. Tuż po tym ogłoszony zostanie przetarg na wybór wykonawcy, który odbuduje infrastrukturę torową i peronową na tym brakującym odcinku wraz z budową dodatkowych przystanków. Mamy nadzieję, że pasażerowie będą mogli pociągiem dojechać do Karpacza w grudniu tego roku, jednak ze względu na to, że jeszcze przed nami jest trochę prac na tych odcinkach, to trudno jednoznacznie potwierdzić termin. Z pewnością jednak mieszkańcy skorzystają z tego połączenia w rocznym rozkładzie jazdy pociągów 2023/2024.

Obie linie – Karpacz i Świeradów-Zdrój – mają ogromny potencjał turystyczny. Ale kolej służy dziesiątkom tysięcy Dolnoślązaków w dojeździe do pracy czy szkoły. Zachodni analitycy wręcz dzielą podróżnych na tych, którzy jeżdżą pociągami codziennie, znają się z konduktorem i poznają się nawzajem i takich, którzy raz w miesiącu lub rzadziej wybierają kolej turystycznie. Strategia rozwoju kolei na Dolnym Śląsku w najbliższych latach ma służyć której z tych dwóch grup bardziej?

Tak ja wcześniej wspominałem, nie dzielimy pasażerów na grupy i nie podejmujemy działań, które odpowiadałyby tylko jednemu rodzajowi pasażerów. Takie podejście byłoby klasyczną dyskryminacją i nie prowadziło do osiągnięcia zamierzonych przez nas celów, a przypominam, że walczymy głównie z wykluczeniem komunikacyjnym w regionie. Staramy się tak podejmować działania, aby odpowiedzieć na potrzeby komunikacyjne wszystkich pasażerów, zarówno tych korzy-

stających z transportu publicznego przy dojazdach do pracy i miejsc nauki, jak i tych podróżujących okazjonalnie. Tylko w taki sposób zachęcimy osoby podróżujące codziennie do skorzystania z oferty regionalnych połączeń kolejowych przy podróżach weekendowych związanych z np. rozrywką czy turystyką i odwrotnie, osoby korzystające okazjonalnie z połączeń kolejowych zachęcimy do wyboru tego środka transportu jako pierwszego przy codziennych podróżach.

Potoki pasażerskie w drodze do szkoły czy pracy może w sporej liczbie pasażerów generować linia 316 z Legnicy do Złotoryi – codziennie między tymi miejscowościami i dalej, do Wrocławia, podróżują tysiące osób. Kiedy pociągi pasażerskie wrócą do powiatu złotoryjskiego?

Mieszkańcy powiatów złotoryjskiego i lwóweckiego, obok polkowickiego i górowskiego, są obecnie najbardziej dotkniętymi z powodu braku dostępu do szybkiego transportu publicznego. W przypadku powrotu kolei zarówno Złotoryi, jak i Lwówka Śląskiego, rozważaliśmy różne warianty i zdecydowaliśmy się na realizację tego projektu w wariantcie hybrydowym. Województwo Dolnośląskie przejęło od PKP S.A. nieruchomości stanowiące linię kolejową nr 284 na odcinku Jerzmanice-Zdrój – Lwówek Śląski i ten odcinek zostanie zrealizowany przez Dolnośląską Służbę Dróg i Kolei we Wrocławiu z Funduszy Europejskich dla Dolnego Śląska na lata 2021-2027. Rewitalizacja początkowego odcinka linii 284 z Legnicy przez Złotoryję do Jerzmanic-Zdrój zaplanowana została do realizacji w ramach programu Kolej Plus. Obie te inwestycje realizowane będą jako komplementarne dla uzyskania jednego ciągu komunikacyjnego z Legnicy przez Złotoryję do Lwówka Śląskiego. Projekty z programu Kolej Plus mają być zrealizowane do końca 2028 r. Mamy jednak nadzieję, iż inwestycje te uda się zrealizować wcześniej.

Przejęliśmy już od państwa dużą liczbę linii kolejowych w naszym województwie w celu uruchomienia na nich regularnych połączeń pasażerskich i jest to niespotykany w skali kraju projekt, który z sukcesami konsekwentnie realizujemy.

Dolnośląska Służba Dróg i Kolei, odpowiadająca z ramienia Urzędu Marszałkowskiego za linie kolejowe w zarządzie województwa, zrealizuje także pierwszy projekt linii zelektryfikowanej – linii 372 z Bojanowa do Góry. Jak wpływa to na prace nad projektem i czy więcej zelektryfikowanych linii zacznie się pojawiać na liniach w zarządzie DSDiK?

W tym roku planujemy ogłoszenie przetargu na rewitalizację linii wraz z budową wiaduktu nad drogą ekspresową S5, w ramach porozumienia z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad w Poznaniu. Elektryfikacja tej linii nastąpi w ramach przeprowadzonej rewitalizacji. Efekt prac i to, czy ten rodzaj trakcji jest odpowiedni dla linii lokalnych, będzie można ocenić już po pewnym czasie eksploatacji zrewitalizowanej linii 372. Po takiej ocenie będzie można planować ewentualną elektryfikację innych szlaków.

Dziękuję za rozmowę.

#PO
DRO
ZUJ **KD**

NIEOCZYWISTY

WROCLAW

Odkrywamy stolicę
Dolnego Śląska

**BARTEK DZIWAŁ**

podróżnik, fotograf, autor
błoga bartekwpodrozy.pl

Trudno oczekiwać, że w planie pierwszej wizyty we Wrocławiu zabraknie Rynku ze Starym Ratuszem, uliczek Starego Miasta czy wpisanej na listę światowego dziedzictwa UNESCO Hali Stulecia. Ale turyści to przecież odkrywcy – nie zadowolają nas tylko popularne atrakcje z pierwszych stron przewodników. Chcemy odkrywać miejsca nietypowe i nieoczywiste – takie, w których nie ma wycieczek i tłumu przyjezdnych. Poznajmy więc dzisiaj mniej znane oblicze Wrocławia.

Nawet dziesięć lat mieszkania w tym mieście nie wystarczyło mi, żebym popatrzył na spis atrakcji miasta i powiedział: „Zobaczyłem już wszystko”. W rzeczywistości lista rozrasta się szybciej niż ubywa na niej miejsc, do których już udało mi się dotrzeć. Za wieloma niepozornymi, obojętnie mijanymi zakątkami kryją się historie, które warto poznać bliżej.

Szczęśliwie pociągów Kolei Dolnośląskich do Wrocławia nie brakuje, więc będziesz mógł wiele razy wracać do miasta i „kolekcjonować” kolejne interesujące zakątki. Zwiedzanie możesz zacząć już krok po opuszczeniu pociągu. Wrocław Główny to jeden z najpiękniejszych polskich dworców, a jego historia sięga ponad 160 lat. Zbudowany przez Wilhelma Grapowa gmach przez swoje smukłe wieżyczki, attykę i wewnętrzne kolumny przypomina mi trochę zamek.

W pierwszych kilkudziesięciu latach funkcjonowania dworca pociągi przejeżdżały przez sam środek hali, w której kupujesz dzisiaj bilety, robisz zakupy albo pijesz kawę. Pokonując kilka schodów prowadzących dzisiaj do kawiarni czy popularnego dyskontu, wchodzisz na dawny peron wrocławskiego dworca. Pociągi przeniesiono do hali peronowej dopiero w 1904 r.

Rynek ze Starym Ratuszem to najbardziej znana część Wrocławia, ale w stolicy Dolnego Śląska znajduje się wiele innych interesujących miejsc i budowli, m.in. dworzec główny, trzonolinowiec, kampus Politechniki.

FOT. BARTEK DZIWAŁ

Kilka kroków od wrocławskiego dworca głównego stoi zaniedbany już trochę, przykurzony, ale wyjątkowy budynek. Róg ulic Kościuszki i Dworcowej zajmuje trzonolinowiec – pierwszy w Polsce obiekt budowany od góry. Najpierw powstał jego żelbetowy trzon (dlatego trzono- w nazwie), a później ze szczytu poprowadzono stalowe liny (dlatego -linowiec”), na których zawieszano betonowe piętra.

Budynek obrósł legendą. W 1967 r. otrzymał tytuł Domu Roku. Nieprzesadnie zachwycał mieszkańców, którzy narzekali na pękające ściany, chwanie się bloku na wietrze czy generalnie mówiąc – budowlane partactwo. Po kilku latach liny zalano betonem, budynek usztywniono i linowcem został już tylko z nazwy.



Pociągi pierwotnie przejeżdżały przez halę główną dworca

Będąc cały czas blisko tematów transportowych, przenieśmy się na ulicę Grabiszyńską, do której dojedziesz spod dworca tramwajem linii 11.

W dawnej zajezdni autobusowej nr VII działa jedno z moich ulubionych muzeów Wrocławia, czyli Centrum Historii Zajezdnia. W niespełna dwie godziny możesz tu przejść śladami burzliwych dziejów powojennego miasta – od pełnych niepewności czasów tuż po II wojnie światowej aż po współczesność.

W Centrum Historii Zajezdnia wiele miejsca poświęca się walce Solidarności, bo siedziba muzeum jest nieprzypadkowa. Właśnie w tej zajezdni autobusowej 26 sierpnia 1980 r. wybuchł strajk, który zjednoczył w protestach aż 176 okolicznych zakładów pracy. Z Zajezdni wyniesiesz dużo wiedzy o regionie – poznasz m.in. pierwsze chwile polskiej administracji we Wrocławiu po wojnie, przypomnisz sobie (albo dopiero poznasz) legendarne towary z cza-





Turystyczne życie Wrocławia kręci się wokół Rynku ze Starym Ratuszem

FOTOGRAFIE: BARTEK DZIWAŁ

z nim piękny gmach rektoratu (A-1) i ukryta za nim obrośnięta bluszczem Stara Kotłownia (A-4). Przy osi placu Grunwaldzkiego stoi jeszcze awangardowe, modernistyczne dzieło Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak, czyli tzw. sedesowce, ale modernistyczny Wrocław na temat na inną wycieczkę.

I jak to zwykle bywa, nasze turystyczne przygody zaczynają się i kończą na dworcach kolejowych. Mam nadzieję, że kolejna wizyta na Głównym nie będzie już dla ciebie tylko transportowym obowiązkiem, ale częściowo też zwiedzaniem. Nieoczywisty Wrocław nadal czeka na odkrycie - za jakiś czas znowu się za to weźmiemy.

Bartek Dziwał



W Centrum Historii Zajezdnia zobaczysz witryny sklepowe z czasów PRL

sów PRL, a nawet zajrzyć do sklepu mięsnego. Pustego, oczywiście. Poprzecinany mostami i pełen rzecznych wysp Wrocław (albo też Amsterdam północy!) może się również pochwalić Hydropolis – jedynym w Polsce centrum wiedzy o wodzie. Dojedziesz do niego sprawnie z okolic dworca, wsiadając do tramwaju nr 5 i kierując się do przystanku Plac Wróblewski. Wejścia do Hydropolis strzeże drukarka wodna, która teatralnie się rozstąpi, gdy tylko podejdziesz do drzwi. Wystawa w Hydropolis poświęcona jest wodzie zarówno w globalnym ujęciu jej znaczenia dla życia na ziemi, funkcjonowaniu mórz i oceanów, życiu w wodzie,

jak i inżynierii wodnej. Wystawa tłumaczy, jakie etapy musi przejść woda, aby trafiła do kranów mieszkańców miasta, i pokazuje, jak rozwijała się ta gałąź inżynierii w ciągu wieków. W czasie jednej wizyty zdobędziesz sporą wiedzę o wodzie, w sam raz, żeby podczas dyskusji zabłysnąć ciekawostką.

Wizyta w tej części miasta nie będzie pełna, jeśli nie ustawisz się razem ze studentami w kolejce do kolejki linowej. Polinka wozi studentów Politechniki Wrocławskiej między główną częścią kampusu przy placu Grunwaldzkim a Geocentrum w okolicy Hydropolis. Łezka się w oku kręci, bo swego czasu codziennie pokonywałem w ten sposób Odrę, a potem tłumaczyłem, że spóźniłem się na kolokwium przez kolejkę do kolejki.

Polinka jest dostępna również dla turystów – bilet kosztuje tyle, ile jednorazowy przejazd MPK. Z placu Grunwaldzkiego łatwo wrócisz na dworzec główny. Wcześniej jeszcze polecam ci spacer po kampusie Politechniki Wrocławskiej. Moje ulubione obiekty to stojący przy Wybrzeżu Wyspiańskiego budynek z okrągłymi okienkami, czyli C-13, sąsiadujący



Kampus Politechniki Wrocławskiej jest pełen uroczych i nieznanym turystom miejsc



Dojędz z WROCŁAWIA GŁÓWNEGO Kolejami Dolnośląskimi:

- do LEGNICY 36 min
- do LUBINA 51 min
- do GŁOGOWA 80 min





CZESŁAW MOZIL

duńsko-polski piosenkarz, autor tekstów, kompozytor, muzyk, akordeonista, aktor dubbingowy i osobowość telewizyjna

TRZEBA PRZEBIĆ TEN NADĘTY BALON

Rozmawia **Przemek Corso**

Wielce interesujące wydaje mi się to, że w ostatnich latach stałeś się kimś w rodzaju ambasadora muzykującej młodzieży i dzieci. Tak. W pewnym sensie...

Za projekt „Grajkowie przyszłości” otrzymałeś Fryderyka, a teraz skutecznie kontynuujesz działania. Pozwalasz dzieciakom ze szkół muzycznych i domów kultury zaistnieć muzycznie u boku kogoś, kto jest szeroko znany jako Czesław Mozil albo Czesław Śpiewa, pan z telewizji, albo... szczególnie dla nich – Bałwanek Olaf z Disneya. Bardzo długie to pytanie.

To nie pytanie, tylko wprowadzenie, żeby osadzić rozmowę w pewnym kontekście. Teraz będzie pytanie!
Wiem przecież. Zartowałem. Zamieniam się w słuch!

Czy trudno było ci zmienić pozycję i stać trochę bardziej z tyłu, pozwalając innym lśnić? I oczywiście, jak w ogóle do tego doszło?
Ja myślałem o tym już wcześniej, ale po prostu nie miałem czasu. Pomyśl wziął się stąd, że denerwowało mnie to, że wszyscy poświęcają bardzo dużo energii, dyskutując albo realizując projekty z zawodowymi orkiestrami symfonicznymi. Sam brałem w nich udział. Nie wiem,





”

*Wykształcenie
muzyczne
to wspaniała
rzecz.*

FOT. OSKAR SZRAMKA

czy pamiętasz, jak głośno było o tym, że nawet Metallica wiele lat temu zrealizowała taki projekt symfoniczny? Dlatego miałem rosnące poczucie, że zapominamy o młodych i że przeciętny Kowalski – oglądając telewizję i koncerty noworoczne – nawet nie zdaje sobie sprawy, że w szkole muzycznej obok albo w domu kultury czy ognisku muzycznym są niesamowici pedagodzy i artyści, których wystarczy pokazać światu. Oczywiście wiem, że większość z nich w przyszłości nie będzie grała zawodowo ani nie będzie żyła z komponowania muzyki, ale ja naprawdę marzę o tym, żeby jednocześnie wszystkich trochę bardziej uwrażliwić. Żeby chodzenie na zajęcia z pianina, fletu czy gitary było bardziej powszechne, tak jak powszechny jest sport.

Wyobrażasz sobie, że ludzie mogliby zacząć chodzić rekreacyjnie na zajęcia muzyczne, podobnie jak chodzi się na zajęcia z piłki nożnej czy tenisa?

Pewnie! O to chodzi! Właśnie do tego zmierzałem, że mnóstwo młodych osób już to robi i jest żywym dowodem, że można rozwijać się inaczej. Ja naprawdę uważam, że każdy z nas powinien uczęszczać na zajęcia muzyczne chociaż przez rok albo dwa. Mogłaby to być albo gra na instrumentach, albo śpiewanie w chórze. Generalnie więcej niż mamy w podstawówce, bo ideowo chodzi o to, by pokazać, że muzykowanie też może być *fun!* Dzieciaki grające na co dzień trudne etudy chopinowskie i bachowe słuchają popu, numerów, które składają się często z dwóch akordów, tylko różnica jest taka, że one potrafią to z łatwością zidentyfikować, rozumieją to i bez problemu potrafią to zagrać. Edukacja muzyczna pozwala zrozumieć nam, czego właściwie słuchamy i dlaczego taki Dawid Podsiadło brzmi tak, jak brzmi, i co to za aranżacja.

Czyli masz poczucie misji.

Po prostu chciałbym, żeby edukacja muzyczna nie kojarzyła się tylko z trudną muzyką poważną. Marzy mi się mieszanie pokoleń i dialog.

Myślisz, że twoja kariera potoczyłaby się inaczej, gdybyś w wieku tych dzieciaków spotkał takiego Mozila, jakim jesteś teraz, a on zaprosiłby cię do projektu muzycznego?

Miałem szczęście, bo moja pierwsza nauczycielka gry na akordeonie nie zniechęciła mnie do grania. Czerpałem i czerpię z tego radość. Posłuchaj...

Tak?

Trzeba przebić ten nadęty balon. Muzyka i wykształcenie muzyczne to wspinała rzecz.

Nie chcę stawiać pytań z tezą, ale myślisz, że w końcu zawitasz z „Grajkami przyszłości” na Dolny Śląsk?

Ależ pewnie, że tak! Mam nadzieję, że szybciej niż później. Walczę o to. Bardzo chciałbym zrobić coś z młodzieżą z Dolnego Śląska.





Sprawdź:



Wchodziłoby w grę coś kolejowego?

Pewnie, że tak. Najnowsza płyta, którą nagrywam z młodzieżą, to „Inwazja nerdów”. To opowieść o pasjach, hobby i tym, co nas definiuje. Sam znam osobiście wiele osób, które kochają pociągi. To jest trochę tak, jak w tym filmie z Seanem Pennem, on gra zawodowego muzyka, który po koncertach pije i ogląda pociągi. Jak się nazywa ten film?

Nie mam błędnego pojęcia.

Siedział wieczorami i oglądał pociągi! Nie widziałeś tego? Dla tysięcy ludzi kolejnictwo to prawdziwa pasja.

A ty lubisz kolej?

Uwielbiam. Ja i moja żona Dorota kochamy pociągi. Mamy nawet sprawdzoną trasę z Vancouver do Toronto, która trwa cztery dni pociągiem. W Japonii też są niesamowite podróże. Mogę teraz ja mieć pytanie?

Pewnie.

A czy Koleje Dolnośląskie mają kuszetki? Że można podróżować nocą i spać?

Odpowiem dyplomatycznie, tak jak zrobiłby to rzecznik prasowy KD Bartłomiej Rodak, ok.? „Jeszcze nie, ale wszystko jest możliwe”.

Marzy mi się to!

Porozmawialiśmy o sferze muzycznej, a ja na koniec chciałbym poruszyć jeszcze temat innych twarzy Czesława Mozila. Dla niektórych mogą być one bardziej znane niż Czesław muzykant. Jesteś głosem Bałwanka Olafa w ogromnej disneyowskiej franczyzie.

Jestem!

Jak wygląda dziś twoja relacja z tym bohaterem?

Bałwanek Olaf mnie na początku przerósł. To był ogromny hit. Przez chwilę wydawało mi się nawet, że to będzie moje przekleństwo, ale teraz już wiem, że byłem głupi, bo tak naprawdę nie mogło przytrafić mi się nic lepszego. Coraz bardziej kocham Olafa, jesteśmy ze sobą od lat, nagraliśmy razem mnóstwo rzeczy. Przekłada się to również na moją relację z „Grajkami przyszłości”. Wchodzę na salę i wiem, że oni mojej muzyki nie znają, ale z pewnością oglądają teleturniej Lego Masters i z całą pewnością znają „Krajinę Lodu”. To skraca dystans, ułatwia pracę i na koniec dnia dobrze mieć poczucie, że momentalnie stają się ich ziomkiem, ich człowiekiem. Dlatego kończąc... kocham Bałwanka Olafa.

Mam wrażenie, że czai się tam, jakieś „ale”?

Kocham Bałwanka Olafa, ale nie chciałbym wyglądać jak on! O! To chciałem powiedzieć!

Dziękuję za rozmowę.

// PODRÓŻUJ Z KD

#PO
DRÓ
ŻUJ **KD**

RODZINNE ZIMOWE WYPADY

*– aktywizuj
najbliższych
o każdej porze roku*

Zima w tym roku nie należy do wymarzonych. Wyczekiwane szaleństwo na białym puchu możliwe jest tylko okazjonalnie i niestety nie wszędzie, ale to przecież wcale nie oznacza, że o tej porze roku na Dolnym Śląsku będziemy się nudzić.

Krajoznawcze wycieczki, zajęcia aktywne, a może kilkugodzinne wypadki do zapierających dech w piersiach punktów widokowych? Rozsiądź się wygodnie i przed następną stacją sprawdź, jakie atrakcje czekają na ciebie i twoją rodzinę.



DOLNOŚLĄSKI SZLAK WIEŻ I TARASÓW WIDOKOWYCH

Temperatura na plusie, w grę wchodzi więc niedzielny spacer poza miasto. Czasami samo ustalenie celu to nie lada wyzwanie. Dolnośląska Organizacja Turystyczna śpieszy z pomocą. W wydanym niedawno przewodniku *Dolnośląski szlak wież i tarasów widokowych* znajdziecie aż 55 punktów dostępnych zimą. Gwarantują one oczywiście niezapomniane widoki, trochę aktywności fizycznej (windy znajdziecie tylko w dwóch wieżach wrocławskich) i ogrom frajdy z odkrywania okolicy. Przykładowo, skierowane do rodzin z dziećmi są niemalże wszystkie atrakcje w Krainie Wygasłych Wulkanów, na terenie której znajdują się wieże widokowe w Gozdnie i Muchowie oraz taras widokowy na szczycie Okole. To właśnie na Pogórzu Kaczawskim dzieci mogą zbierać pieczątki do Paszportu Odkrywcy, uczestnicząc w warsztatach, poszukując agatów czy rozwiązując zagadki przyrodnicze. Innym, niewątpliwie dużym przeżyciem dla najmłodszych będzie wizyta w Muzeum Zabawek w Kudowie-Zdroju, w pobliżu którego znajduje się widokowa Altana Miłości oraz bajeczne Błędné Skąły. Co ważne, w przewodniku przy każdym z punktów umieszczono podpowiedzi, jakie atrakcje można znaleźć

w pobliżu, dzięki czemu planowanie będzie jeszcze łatwiejsze! Wskazano nawet najbliższą stację kolejową, co ułatwi wam dojazd pociągami KD.



FOT. FREEPIK.COM



NIEZALEŻNIE OD POGODY

A co jeśli nie jesteście entuzjastami białego puchu? Miłośników architektury nieustannie zachęcamy do podróży w czasie po obiektach warownych i arystokratycznych rezydencjach. Wszystkie miejsca z Europejskiego Szlaku Zamków i Pałaców są dostępne cały rok. Co więcej, zimą na zachętę kuszą one dodatkowymi atrakcjami. Do końca lutego w zamku Książ można zobaczyć świetlne iluminacje bądź skorzystać ze specjalnego nocnego zwiedzania. Zamek Czochoa zaprasza na rodzinne bajkowe zwiedzanie oraz warsztaty magii, a zamek Wleń organizuje nocne tematyczne odkrywanie ruin. Pasjonatom historii militarnej przypominamy, że w obiektach ze Szlaku Tajemniczych Podziemi zawsze panuje taka sama temperatura, dlatego spotkanie z żołnierzem Historycznego Regimentu Srebrnogórskiego, który zademonstruje strzelanie z broni czarnoprochowej, jest tak samo fajne latem, jak i zimą. Podobnie przejazd podziemną kolejką i ślizg po zjeżdżalni w kopalni złota w Złotym Stoku – to niezapomniana frajda o każdej porze roku. Kusi też „Górnicza Zima” w Starej Kopalni, proponując w lutym rodzinne niedziele oraz dodatkowe questy dla odwiedzających. Równie atrakcyjną ofertę na zimę przygotowały muzea. W Dusznikach-Zdroju w Muzeum Papiernictwa możemy samodzielnie wykonać pamiątkę z czerpanego papieru, a Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze zaprasza dzieci wraz z rodzicami na warsztaty artystyczno-przyrodnicze.



GDY ZIMA JEDNAK ZASKOCZY

Wyczekujących białego szaleństwa zapraszają przede wszystkim duże ośrodki narciarskie, takie jak Karpacz Ski Arena, Ski&Sun w Świeradowie-Zdroju, Czara Góra Resort w Stroniu Śląskim, a także Zieleniec Sport Arena w Dusznikach-Zdroju. Mniej tłoczne i bardziej kameralne stacje narciarskie znajdziemy zaś np. w Górach Wałbrzyskich i Sowich lub w Rudawach Janowickich. W tym roku na stronie <https://dolnyslask.travel/> w zakładce narty znajdziecie wszystkie dolnośląskie ośrodki sportów zimowych. Dla uatrakcyjnienia dodaliśmy nowy hasztag #sanki, który pomoże w wyprawach z żądnymi przygodą maluchami. To co, gdzie jedziemy?

Justyna Romanowska

DOLNY ŚLĄSK NA FERIE



FOT. FREEPIK.COM

FOT. SEBASTIAN BARCZ

Wspaniałe szlaki górskie, schroniska, atrakcje turystyczne i kulturalne, spotkania na stokach i miejsca, do których dojedziemy Kolejami Dolnośląskimi – „Dolny Śląsk na ferie” to najnowsza akcja Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, która promuje wybór naszego regionu na zimowy wypoczynek i prezentuje ofertę lokalnych atrakcji.

Przez cały okres ferii zimowych na oficjalnych kanałach Dolnego Śląska pojawiać się będą inspiracje ukazujące potencjał regionu. Pomyśły na wycieczki, oferty warsztatów, atrakcje przygotowane specjalnie na ten czas przez dolnośląskie zamki, muzea czy instytucje kultury.

OFERTA TURYSTYCZNA REGIONU

– Specjalne edycje nocnego zwiedzania czy bale w dolnośląskich zamkach, różnorodne warsztaty dla dzieci i dorosłych: od tkania na kiju po wiedzę o kosmosie – oferta Dolnego Śląska na ferie obejmuje nie tylko różne lokalizacje od górskich kurortów po Stawy Miliclike, ale także tematykę, wśród której naprawdę każdy znajdzie coś dla siebie” – podkreśla Krzysztof Maj, członek zarządu województwa dolnośląskiego.

Prezentacje edukacyjne w Izerskiej Łące w Świeradowie-Zdroju, ferie jeździeckie dla miłośników koni na wrocławskich Partynicach, zajęcia filmowe w kinie DCF, warsztaty plectenia z wikliny w Krainie Wygąsłych Wulkanów – to tylko niektóre atrakcje przygotowane specjalnie na ferie. Nie zabraknie rozrywki dla miłośników sportu, ale i dla tych którzy chcą zdobyć wiedzę czy doskonalić zdolności plastyczne. Hala Stulecia przygotowała półkolonie z kosmiczną przygodą, podczas których dzieci będą się m.in. odszyfrowywać zagadki dotyczące czarnej dziury, a w Muzeum Zabawek w Kudowie-Zdroju w trakcie warsztatów będzie można własnoręcznie stworzyć ciekawy eksponat.

PROJEKT ZIMA

Nie zabraknie również spotkań na stokach: w Czarnej Górze, Karpaczu, Jakuszycach i Zieleńcu, gdzie od 28 stycznia w weekendy wszyscy ci, którzy przygotowują i zapewniają atrakcje, spotkają się z mieszkańcami i turystami, by zachęcić ich do odkrywania regionu.

– Po raz kolejny realizujemy zimowy projekt, podczas którego nie tylko pokazujemy najpiękniejsze miejsca regionu, ale także zachęcamy do zdrowego spędzania wolnego czasu i promujemy dolnośląskie stoki. Narty, biegówki, łyżwy czy snowboard, świetne miejsca na sanki



FOT. FREEPIK.COM

– Dolny Śląsk jest pełen nieoczywistych zakątków, które warto odkrywać, zwłaszcza w trakcie zimowego wypoczynku – mówi Cezary Przybylski, marszałek województwa dolnośląskiego. Wśród oferowanych na stokach atrakcji pojawiają się m.in.: pełna skarbów Kopalnia Złota w Złotym Stoku, gmina Sobótka, która zachęci do „Ślężańskich Wędrówek”, „Karkonoskie Tajemnice” pełne regionalnych minerałów, zamki Książ i Czocha, by wypoczynek nabral królewskiego wymiaru, czy Stawy Milickie, by nadać mu niepowtarzalnego smaku. Pokazy specjalne dla dzieci, regionalne gry terenowe i konkursy z nagrodami, zajęcia sportowe i warsztaty – w tym roku atrakcji nie zabraknie!

#GÓRY BEZ BRAWURY

Nie zapominamy o bezpieczeństwie, to jeden z tematów przewodnich dolnośląskich ferii. Podczas imprez przygotowanych z pomocą Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego przypomnimy zasady bezpiecznego zachowania obowiązujące podczas zdobywania sudeckich szczytów oraz odwiedzania kulturowych miejsc w dolnośląskich górach.

– W trakcie projektu kontynuujemy akcję #GóryBezBrawury, przypominając, że zdobycie dolnośląskich szczytów, takich jak Śnieżka, Kalenica czy Śnieżnik, dostarcza niesamowitych wrażeń, ale także wymaga odpowiedniego przygotowania. Sprawdzenie pogody, wczesne wyjście na szlak, odpowiednio zapakowany plecak, dobre buty i raczki oraz zainstalowana aplikacja „Ratunek” to tylko część rzeczy, o których należy pamiętać, wybierając się w kultowe miejsca w dolnośląskich górach – przypomina Bartłomiej Kubicz, dyrektor Departamentu Kultury, Turystyki i Promocji.

KOLEJE DOLNOŚLĄSKIE NA FERIE

Do wielu dolnośląskich atrakcji możemy dojechać koleją. Dzięki niej można zapomnieć nie tylko o korkach, ale i pro-

blemach z parkowaniem. Wybierających się na ferie może niepokoić rosnąca liczba pasażerów. Przewoźnik zapewnia jednak, że na zimowy sezon jest dobrze przygotowany.

– W 2022 roku pobiliśmy nasz dotychczasowy rekord przewiezionych pasażerów – na pokładach pociągów KD podróżowało 16 mln osób. Potwierdza to, że regionalna komunikacja kolejowa nieustannie zyskuje na popularności. W odpowiedzi na to rosnące zapotrzebowanie i w trosce o wygodę pasażerów modernizujemy nasz tabor. Nadchodzące ferie są pierwszymi, podczas których popularne kierunki będą obsługiwane przez nowoczesne pojazdy Elf 2 zakupione przez KD w ubiegłym roku – mówi Damian Stawikowski, prezes Zarządu Kolei Dolnośląskich.

Pojemne składy o długości 90 metrów oferują 540 miejsc, w tym 250 siedzących. Pojazdy są w stanie rozwinąć prędkość do 160 km/h, co skraca czas podróży.



Świątynia Wang w Karpaczu

FOT. MARGIN KOPU

Flota wzbogacona o przestronne pojazdy to nie jedyna nowość w ofercie KD. Lokalizację zmienił też jeden z niemal 270 przystanków, na których zatrzymują się Koleje Dolnośląskie – Szklarska Poręba Jakuszyce. Od 11 grudnia znajduje się tuż przed Dolnośląskim Centrum Sportu.

Miłośników kolejowych eskapad i zimowego wypoczynku na terenach Dolnego Śląska z pewnością zainteresuje też możliwość skorzystania z wyjątkowej oferty regionalnego przewoźnika – „Weekend z KD”. Dzięki niej można podróżować przez cały weekend (od godz. 18 w piątek do godz. 6 w poniedziałek) na jednym bilecie za jedyne 59 zł. Co ważne, liczba przejazdów i kilometrów jest nieograniczona!

Justyna Burtyn



PAMIĘTAJ! Wypoczywaj bezpiecznie!

- Zainstaluj aplikację **RATUNEK**
- Przygotuj się do wyprawy
- Zapamiętaj numery **GOPR 985 i 601 100 300**



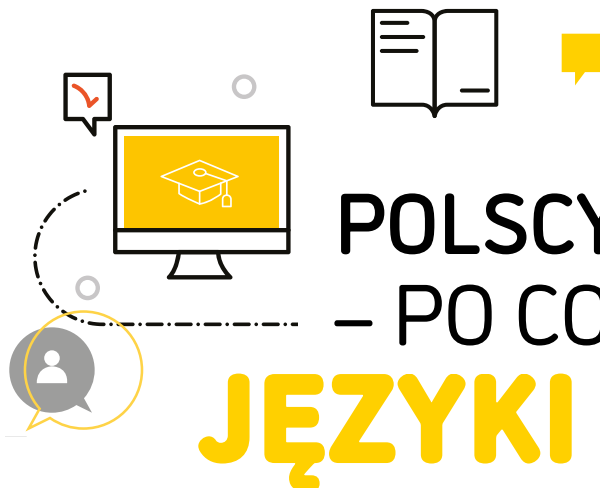
Śnieżka zimą

FOT. RAFAŁ KOTYLAK



PIOTR KRUK

poliglota, autor książek,
praktyk międzynarodowego
biznesu, piotrkruk.pl



POLSCY PREZESI – PO CO IM JĘZYKI OBCE?

**Wyobraźcie sobie pana prezesa,
który na co dzień rozstawia
po kątach swoich podwładnych, rządzi
w firmie żelazną ręką, ale gdy chodzi
o spotkania z kontrahentami z zagranicy
lub wakacyjne wyjazdy, staje się potulny
jak owieczka i cichy jak mysz pod miotłą.
Zaskakujące, ale często prawdziwe.**

Wanda Brociek, była dyrektor generalna Skandynawskich Linii Lotniczych SAS wspinała się po szczeblach swojej firmy przez 29 lat. Zaczynała u boku pewnej operatywnej menedżerki, która podczas II wojny światowej przeszła drogę z Armią Andersa, zdając maturę jeszcze w Afryce. Jej wręcz królewski brytyjski angielski pomógł wiele lat później bohaterce mojej książki na początku pracy w SAS-ie, a następnie na kolejnych etapach kariery. Oprócz tego, by przyspieszyć proces, postawiła na własne kształcenie językowe. Nie chciała odstawać od reszty międzynarodowego zespołu.

– Później język angielski był nieodzownym towarzyszem w mojej pracy. Wszystkie nasze spotkania wymagały ścisłej interakcji pomiędzy kolegami i koleżankami z różnych krajów. Przypuszczam, że 70–80 procent całej komunikacji zawodowej odbywało się w języku angielskim – twierdzi dzisiaj Wanda Brociek.



**Jak każdy, również prezesi mają marzenia.
A w tych dużych często pomagają języki obce.**

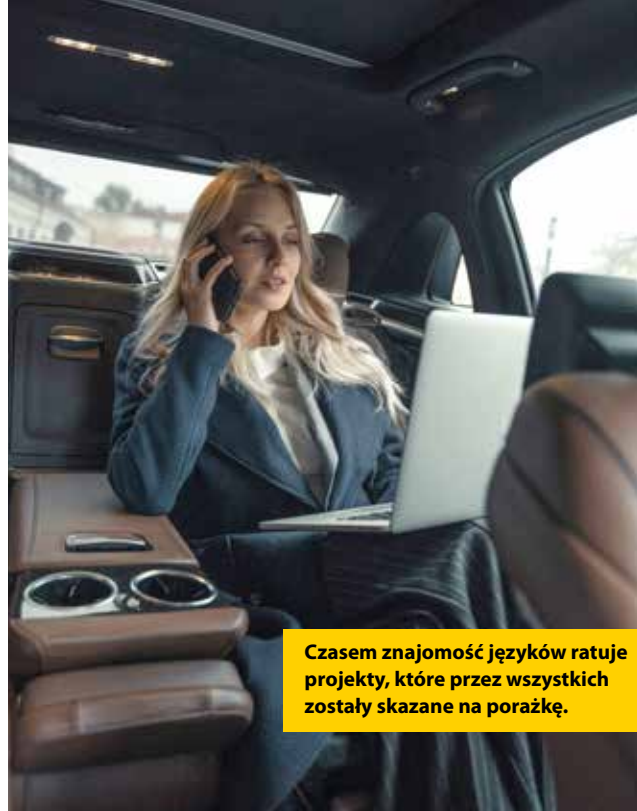
Czasem znajomość języków ratuje projekty, które przez wszystkich zostały skazane na porażkę. Okazuje się, że przedwcześnie. Marcin Dąbrowski, członek zarządu krakowskiej firmy Ailleron miał w swoim zawodowym życiu dwie bliźniacze sytuacje, w których główną rolę odegrały języki obce.

– Kilka lat temu pojawił się klient z Rosji, duży operator telekomunikacyjny. Kiedy przejmowałem ten projekt, otrzymałem informację, że wszystko jest dobrze i że będzie fajnie. Ale kiedy już w to wszedłem, okazało się, że jesteśmy na wylocie – wspomina Marcin Dąbrowski, który w tamtym czasie znał angielski jedynie.

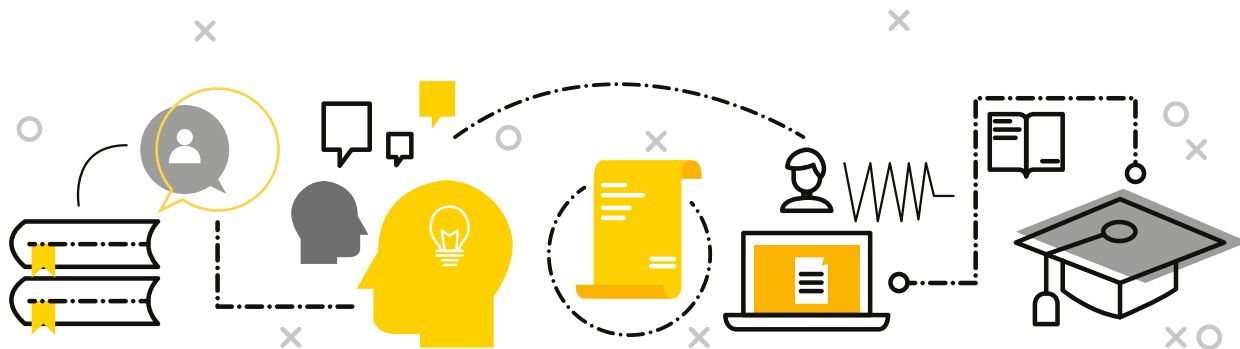
– W przypadku Rosjan, połowa z nich mówiła po angielsku, druga połowa zupełnie nie. A nawet ci, którzy mówili – widać było, że rozmowa po angielsku ich męczy.

Wraz z kilkoma osobami postanowił nauczyć się języka rosyjskiego tylko po to, by umożliwić jakąkolwiek komunikację i ostatecznie uratować sytuację.

Podobnie wspomina późniejszą współpracę z niemieckimi przedsiębiorstwami. W tamtym czasie prowadził w Niem-



Czasem znajomość języków ratuje projekty, które przez wszystkich zostały skazane na porażkę.



„Języki obce są uniwersalnym instrumentem do realizacji celów”.

czech projekt o wartości 40 milionów euro, w którym uczestniczyło ponad 200 osób. Dzięki znajomości języka niemieckiego uratował kolejny projekt i zbudował kontakty, które owocują po dziś dzień.

Jak każdy, również prezesi mają marzenia. A w tych dużych często pomagają języki obce. Paweł Dudek, były prezes znanej z piosenki Rudiego Schuberta firmy WARS S.A., a dziś ekspert od zmian w dużych globalnych korporacjach i firmach rodzinnych miał wielkie marzenie: kształcić się na Harvardzie – jednej z najlepszych uczelni świata. I aby tam studiować, nie tylko musiał doskonale opanować język angielski, ale również sprzedać własny samochód i poprosić o wsparcie we własnej firmie. Język był jednak najważniejszy.

Z kolei Jakub Benke po latach bycia prezesem w jednym z najlepszych domów mediowych w Polsce pewnego dnia postanowił zostać pilotem dużego samolotu pasażerskiego. Takiego, jakim często latamy na wakacje. Dziś jest współwłaścicielem linii lotniczej Bartolini Air oraz doświadczonym pilotem. Twierdzi, że języki obce takie jak rosyjski czy francuski

przydały się w wielu trudnych sytuacjach, a bez znajomości angielskiego nawet nie mógłby pomarzyć o tym prestiżowym zawodzie.

Chcę was przekonać, że języki obce są uniwersalnym instrumentem do realizacji celów. Zawodowych i tych zupełnie prywatnych. Pracując przez wiele lat na wysokich stanowiskach, szybko zorientowałem się, jak mało znaczymy bez umiejętności mówienia w języku obcym. Szczególnie w dzisiejszym świecie, gdzie kapitał zagraniczny oraz międzynarodowe kontakty to właściwie codzienność. Wiedzą o tym doskonale polskie prezesi, właściciele firm i najlepsi sportowcy świata. Dlatego mimo osiągniętych pozycji nadal uczą się języków obcych, wiedząc, jak wiele szans umyka tym, którzy z nimi są nadal na bakier. Chcą również spełniać swoje marzenia. O ukończeniu studiów na prestiżowej uczelni lub - po 20 latach stresującej pracy – o lataniu w przestworzach. Niezależnie od powodów, znajomość języków obcych pozostaje nadal kluczową kompetencją.

Piotr Kruk



MARCIN KUC

dziennikarz kulinarny,
gospodarz radiowej
audycji „Jaja w kuchni”

KARTACZE, CZYLI JAK ZDENERWOWAĆ PÓŁ PODLASIA I SUWALSZCZYZNĘ

Nie jest tajemnicą, że we Wrocławiu najbardziej lubię kuchnię Beaty Śniechowskiej w Młoda Polska Bistro na placu Solnym i że wracam tam przy każdej wrocławskiej okazji. Oczywiście, bacznie śledzę nowości na lokalnym rynku gastronomicznym. Zwłaszcza te, które w jakiś sposób wyróżniają stolicę Dolnego Śląska na tle innych miast, wśród nich najgorętsza to „kraftowy kebab”.

Nie będę jednak rozwodził się dziś nad sensem „kraftowości”, czyli rzemieślniczego kebaba jako takiego, oraz nad przewidywanym upadkiem street foodu. Zamiast tego skupię się na skandalu z kartaczami w tle. Skandalu, który wywołałem sam.

Przyznam się, że podczas odwiedzin mojej rodziny w Lubinie poczułem tęsknotę za dobrym barszczem. Wskoczyłem więc w pociąg KD i udałem się do Wrocławia, do miejsca, w którym barszcz czerwony jest wybitny, a i reszta dań nie odstaje poziomem. Wrocławskie Młoda Polska Bistro & Pianino wychwalałem wiele razy na antenie swojej audycji radiowej i zrobię to jeszcze raz. Zamówiłem kartacza, chlubę Podlasia, ale w wersji zmiennej przez szefową kuchni. Tu zamiast surowego ziemniaka (choć w grę mogą wchodzić również inne proporcje) mamy gładką ziemniaczaną otulinę wokół delikatnego wołowego żebra. Do tego dużo sosu i gargantuiczną wprost ilość koperku.

Zachwycony tym daniem, pozwoliłem sobie udostępnić na facebookowej stronie „Jaja w kuchni” opinię oraz zdjęcie. Z tego żyję, tym się zajmuję i poza gadaniem, pisaniem i gotowaniem, jem, fotografuję i oceniam. Ocenilem więc: „Całe Podlasie powinno przyjechać do Wrocławia i zobaczyć, jak powinny smakować kartacze!”

I się zaczęło.

(Pisownia oryginalna)

„Sprowokować ojczyznę kartaczy i jeszcze przy tym umieścić zdjęcie pyzy z samych gotowanych ziemniaków w jakimś sosie z koprem...”

„Nie %#&**, tylko przyjeźdź na Podlasie zobaczyć co to kartacz, zamiast wrocławską pyze nazywać w internetach kartaczem.”

„Grażyna trzymaj mnie, bo chyba mam zawał!”
„Ten wpis nie pomaga. Naprawdę uważacie, że Podlasie, które słynie z kartaczy, ma się od was uczyć jak je robić? Może wpadniecie do mojej babci i pokaże wam, jak ma wyglądać prawdziwe ciasto. Sory dawno tak głupiego wpisu tu nie widziałem.”

Było też o obrażaniu babć, coś o powojennych przesiedleńcach (do których moja rodzina przesiedlona na Dolny Śląsk się zalicza) i wiele innych wyrazów oburzenia. Nie było tylko jednego. Wskazania, gdzie zjem tego mitycznego, najlepszego kartacza na drugim końcu kraju.

Wnioski? Swoje znamy, swoje chwalimy! Wskazujemy i promujemy! Dolny Śląsk jest kulinarnie bardzo mocny i można tu zjeść najlepsze reinterpretacje kuchni regionalnych i dań z całego kraju. A uwierzcie, jeśli chodzi o kulinaria, zjeździłem kraj wzdłuż i wszerz.

Na koniec anegdotka. Podczas mojej podróży trafiłem nawet do światowej stolicy kartaczy, czyli Gołdapi. To tu odbywa się Kartaczewo, czyli święto tej potrawy. To tu podczas wyprawy z moim przyjacielem Marcinem Dudą, tym od najlepszych śledzi w Polsce, zapytaliśmy, czym są nadziane te ich słynne kartacze. Co usłyszeliśmy w odpowiedzi? – Dziczyną. Z naszej hodowli!”

Marcin Kuc





MARLENA KOVAŘÍK
dziennikarka, autorka
książek, czechofilka

CZESKA KORONA

SŁOWOKRESKA NA POGRANICZU

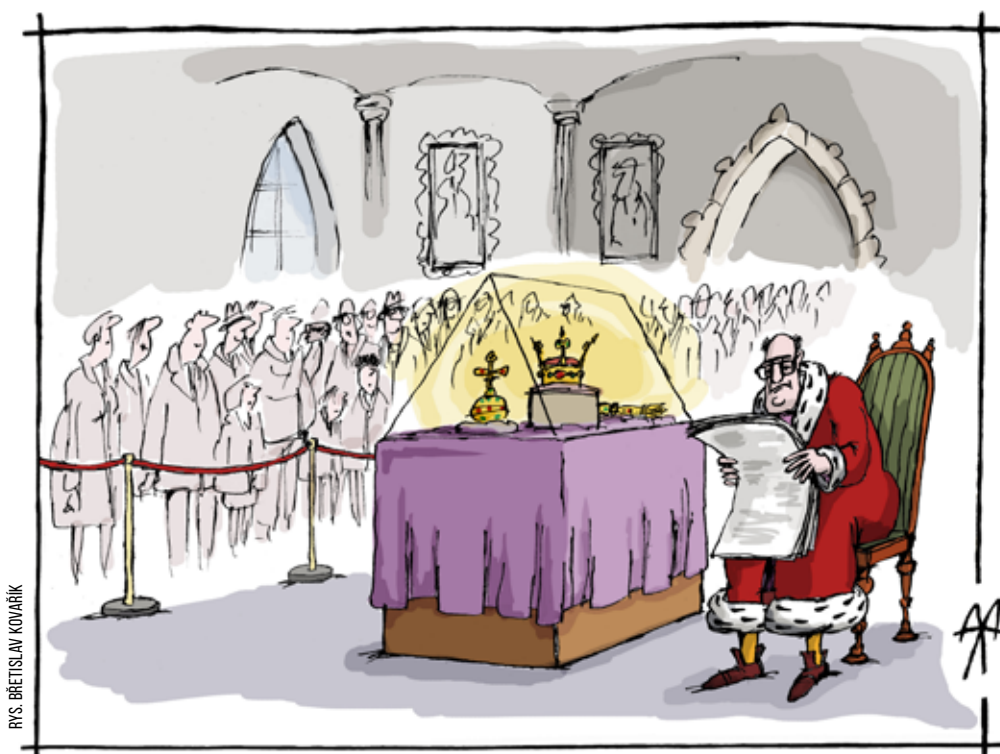
Prawie dwa i pół kilogramów złota oraz kamieni szlachetnych – oto korona czeskich królów i jednej królowej. Niedawno ponownie wystawiono klejnoty koronacyjne na widok publiczny, z okazji trzydziestolecia powstania Republiki Czeskiej. Tylko na osiem dni. W katedrze świętego Vít na Praskim Zamku można było obejrzeć koronę, berło, jabłko królewskie i płaszcz koronacyjny z gronostajów.

Korona wzbudza największe emocje, bo jest najstarsza, pochodzi z 1346 roku. Kazał ją wykonać późniejszy król Karol IV na swoją koronację i dedykował ją świętemu Wacławowi, patronowi Czech (907–929 lub 935). Po ceremonii klejnot od razu schowa-

naukowcy, którzy fotografują, dokumentują, skanują, prześwietlają rentgenem i sprawozdają, by zachować dla potomności stan skarbu na dany rok.

Pomyśleć tylko, 677-letnia korona przechodziła przez wiele rąk mocarzy Europy. Raz miał ją na głowie (22 sierpnia 1471 r.) Władysław II Jagiellończyk, 38 lat później widział ją jego syn Ludwik II Jagiellończyk. Zapewne tylko widział coś błyszczącego nad głową, bo w dniu koronacji Ludwik miał zaledwie trzy latka.

Klejnoty koronacyjne mają dziewięć replik wykonanych w większości przez rodzinę Jiřího Belda z Turnova, można je obejrzeć między innymi na zamku Karlštejn. Jest też



RYŚ BRĚTISLAV KOVAŘÍK

no, od tamtej pory świętowaclawską koroną koronowano 21 władców i jedną władczynię – Marię Teresę.

Wybrańcy narodu mogli zobaczyć klejnoty wyłącznie podczas koronacji. Po epokach królewskich władze Republiki Czechosłowackiej, później komunistycznego reżimu również bardzo rzadko wystawiały klejnoty na widok publiczny, naród mógł je obejrzeć jedynie przy specjalnych okazjach.

Aurę wyjątkowości podkreśla fakt, że skarb zamknięty jest za drzwiami z siedmioma zamkami, klucze mają: prezydent, premier, marszałkini sejmu, marszałek senatu, prezydent Pragi, biskup praski i proboszcz katedry. Rzadką okazję dostępu do niezwykłych przedmiotów wykorzystują badacze,

wystawa wędrowna replik pod znamienym tytułem „Czeskie klejnoty koronacyjne na wyciągnięcie ręki”. Wykonanie najnowszej repliki korony (2020 r.) zleciło Stowarzyszenie na rzecz Odnowienia Królestwa Czeskiego. Miłośnicy monarchii przekazali ją jednemu ewentualnemu następcy czeskich królów, potomkowi szlachty, austriackiemu politykowi Karolowi Habsburg-Lothringenowi. Jest to, jak i pozostałe repliki, pozłacany przedmiot ozdobiony kolorowymi szkiełkami. Nie dziwię się kilometrowej kolejce, która stała pod zamkiem. Część Czechów czekała tam od czwartej rano. Chcieli zobaczyć coś prawdziwego.

Marlena Kovařík

KIEDY MASZ PASJĘ, ŻYCIE STAJE SIĘ KOLOROWE

Rozmawia **Przemek Corso**



Sprawdź:



Paweł Skóra jest rodowitym wrocławianinem. Trenuje freestyle football (triki piłkarskie) od 2004 r. i może się pochwalić tytułami: mistrza świata, Europy i Polski. Jest autorem książek: „Triki piłkarskie. Trening, technika, mistrzostwo” i „Triki gwiazd footballu”, jest też uczestnikiem programu „Mam Talent” oraz ambasadorem GO Sport. Od ponad 10 lat prezentuje swoje umiejętności na różnego rodzaju imprezach w kraju i za granicą. Przeprowadza z uczniami spotkania pod hasłem „Obudź w sobie pasję!”. Mają one zainspirować dzieci do rozwijania zainteresowań.

O co powinno się zapytać Mistrza Świata?

Jak zaczęła się jego przygoda z trikami piłkarskimi?

Ale ty robisz to już od osiemnastu lat...

Prawie dziewiętnastu. Od kiedy pamiętam, grałem w piłkę. Jako dziecko marzyłem, że będę drugim Zidanem. To był w tamtym czasie jeden z topowych piłkarzy. Niestety nie miałem szansy grać w żadnym klubie, a większość czasu spędzałem po prostu na dworze, kopiąc piłkę z kolegami. Rodzice nie chcieli wysłać mnie do klubu, ponieważ się bali, że wtedy kompletnie przestanę interesować się nauką. Pewnego dnia jeden z moich kolegów pokazał mi sztuczki z piłką. Odwiedziłem go, a on – dlatego, że miał wtedy internet – wyświetlił mi filmiki z performerami. Opadła mi kopara. To, co zobaczyłem, zmieniło mój sposób patrzenia. Umiałem podbijać piłkę, ale to było coś innego. To była pełna kontrola. W rezultacie oglądaliśmy te filmy, a ja później wychodziłem na dwór i próbowałem to wykonywać.

Prawdziwy punkt zwrotny.

To był moment, w którym przerzuciłem się z klasycznej piłki nożnej na naukę trików piłkarskich.

Jak duże przełożenie na granie w piłkę na murawie mają te wszystkie triki? To pomaga, czy są to po prostu dwie zupełnie różne dyscypliny, które łączy piłka nożna?

Zdecydowanie to drugie. Część umiejętności, które posiadam, da się przełożyć na grę, ale są to głównie zwody piłkarskie. Ta gałąź tych trików ma zastosowanie podczas meczów, druga

sprawa to po prostu kontrola nad piłką. Nazywa się to potocznie, że „klei się nogi”. Aspekt dobrej czy bardzo dobrej kontroli nad piłką jest kluczowy, ale cała reszta... nie ma raczej zastosowania na boisku. Triki to show i widowisko. Nie bez powodu mówi się o tym w kontekście pokazów, a mnóstwo osób z mojego środowiska określa siebie mianem artystów. Bo koniec końców robimy pokazy, występujemy przed ludźmi na różnego rodzaju wydarzeniach.

Pokazy synchronizowane do muzyki?

Pewnie. Sam widziałeś. Freestyle football to połączenie sportu i sztuki.

Red Bull w pewnym momencie wysłał cię nawet na mistrzostwa freestyle footballu do Pekinu. Zwiedziłeś kawał świata i zdobyłeś dziesiątki tytułów. Z którego po czasie jesteś najbardziej dumny?

Najbardziej jestem dumny z tytułu Mistrza Świata. Zdobyłem go dawno, ale raz zdobyty zmienia całe życie. Jeżeli jednak chodzi o sferę artystyczną, to miałem kilka występów, o których chciałbym wspomnieć. Po pierwsze – pokazy na Mistrzostwach Europy podczas Euro 2012, występowałem również w Meksyku, Katarze i w wielu innych miejscach. Aż trudno uwierzyć, że moja pasja przerodziła się w takie rzeczy i dała mi takie możliwości.

A ty często o tym opowiadasz i inspirujesz młodzież.

Tak. Uważam, że to bardzo ważne. Prowadzę spotkania z serii „Obudź w sobie pasję”. Pokazuję na swoim przykładzie, gdzie pasja może zaprowadzić. Podczas tych wydarzeń zapraszam na scenę dzieciaki i nauczycieli, żeby nauczyć ich prostych trików, ale głównie chodzi o to, żeby motywować i inspirować. Pokazuję im, że warto mieć pasję i że dzięki niej życie staje się bardziej kolorowe. Że świat nie musi być czarno-biały i sprowadzać się tylko do chodzenia do szkoły i oglądania tik-toka. Mnie freestyle football otworzył drzwi i umożliwił podróżowanie po świecie. Zabrał mnie w miejsca, o których nawet nie śniłem. Napisałem nawet dwie książki.

Wszystko jest możliwe?

Pewnie. Chciałbym mieć możliwość, żeby powiedzieć to naprawdę wszystkim. Szczególnie tym, którzy wątpią.

Dziękuję za rozmowę.





HONORATA RAJCA
dziennikarka, wikipedystka,
redaktorka książek



FOT. STORYSET.COM

CHOROBY OTĘPIENNE ŚCINAWA WYZNACZY STANDARDY

Ośrodek chorób otępiennych w Ścinawie diagnozuje, leczy i rehabilituje pacjentów z całej Polski. Jest jednym z największych w kraju tego typu centrów, które prowadzą leczenie szpitalne i ambulatoryjne.



FOTOGRAFIE: HONORATA RAJCA

– Cieszy nas, że Ministerstwo Zdrowia wybrało ośrodek do pilotażowego programu wczesnego wykrywania zaburzeń otępiennych u osób po 60. roku życia – mówi prezes Dariusz Brzeziński.

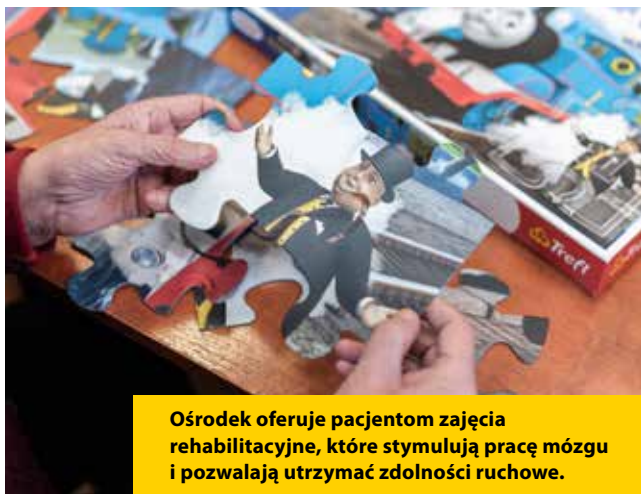
Tu wykonuje się badania kliniczne, testuje leki i wdraża nowe terapie. Niedawno placówka została wybrana przez Ministerstwo Zdrowia do pilotażowego programu wczesnego wykrywania zaburzeń otępiennych u osób po 60. roku życia.

– To duże wyróżnienie, które świadczy o możliwościach i doświadczeniu ośrodka. Zespoły otępienne, z których najbardziej znany to choroba Alzheimera, są nasilającym się problemem. Dziś nie umiemy ich zatrzymać, możemy jedynie modyfikować przebieg, ale nauka idzie do przodu. Światowa Organizacja Zdrowia uznała leczenie tych zaburzeń za priorytetowe. W Polsce zaczyna powstawać narodowy program opieki, podobny jak w opiece onkologicznej i kardiologicznej, gdzie obowiązują już pewne standardy. Ścinawa wypracowała wiele godnych powielenia rozwiązań. Teraz pomogą w stworzeniu programu krajowego. To największy na Dolnym Śląsku ośrodek zajmujący się leczeniem chorób otępiennych, traktowany przez koncerny farmaceutyczne jako referencyjny, gdzie testuje się najnowsze leki. I w ostatnim czasie zarejestrowano już na świecie pierwsze medykamenty skierowane do pacjentów z łagodnymi zaburzeniami funkcji poznawczych lub łagodnym otępieniem – mówi prof. Andrzej Kiejna, konsultant naukowy Ośrodka Badawczo-Naukowo-Dydaktycznego Chorób Otępiennych Ośrodka Alzheimerowskiego w Ścinawie.

Powstał on z myślą o pacjentach z zaburzeniami funkcji poznawczych oraz z otępieniem łagodnym i umiarkowanym. Określany

jako alzheimerowski, w praktyce leczy ludzi z różnymi problemami. W większości starszych, kiedy łączą się już różne problemy zdrowotne, także geriatryczne. Placówka w ramach kontraktu z NFZ zapewnia kompleksową opiekę: neurologa, psychiatry, internisty i neuropsychologa. Prowadzi fizykoterapię i rehabilitację, która stymuluje pracę mózgu i pozwala utrzymać zdolności ruchowe. Funkcjonują tu dwa oddziały: psychogeriatryczny i rehabilitacji psychiatrycznej, a także poradnie neurologiczna i zdrowia psychicznego.

– W ramach hospitalizacji diagnozujemy, wdrażamy leczenie farmakologiczne, rehabilitację ruchową i funkcji poznawczych. Możemy to zaproponować pacjentom z łagodnymi zaburzeniami funkcji poznawczych oraz łagodnym i umiarkowanym otępieniem, kiedy nasze działanie ma korzystny wpływ na przebieg choroby. Diagnostykę i terapię prowadzimy też w ramach poradni, gdzie po konsultacji lekarskiej oceniamy, czy hospitalizacja u nas jest wskazana. Gdy u chorego występują objawy głębokiego otępienia, zmiana miejsca pobytu może pogorszyć stan, wywołać jakościowe zaburzenia świadomości. Na późniejszym etapie poza opieką i łagodzeniem objawów neuropsychiatrycznych niewiele więcej możemy zrobić. Wtedy pacjent powinien przebywać w stałym miejscu i mieć dostęp do wykwalifikowanej opieki, jak pacjenci hospicyjni, ale według wytycznych NFZ chorych z otępieniem taka opieka nie obejmuje. Nasz ośrodek prowadzi więc zakład opiekuńczo-pielęgnacyjny, ale poza kontraktem z NFZ – wyjaśnia dr n. med. neurolog Izabela Winkel, dyrektor ds. medycznych. Pobyt na oddziale psychogeriatrycznym trwa 84, a rehabilitacji psychiatrycznej 182 dni. Ten czas pozwala ocenić stan chore-



Ośrodek oferuje pacjentom zajęcia rehabilitacyjne, które stymulują pracę mózgu i pozwalają utrzymać zdolności ruchowe.

go, zaobserwować, czy leki przynoszą efekt i postawić najtrafniejsze rozpoznanie, co w przypadku chorób otępiennych nie jest łatwe. Niestety, w liczącym około stu łóżek ośrodku na przyjęcie czeka 770 osób. Potwierdza to, jak dramatycznie brakuje podobnych miejsc.

– Pilotażowy program Ministerstwa Zdrowia ma objąć cztery województwa. Będziemy współpracować z centralnym ośrodkiem w Warszawie, diagnozować nowe przypadki, prowadzić szkolenia dla lekarzy pierwszego kontaktu. Cieszy nas, że placówka będzie centrum koordynującym dla Dolnego Śląska, bo to pozwoli ją rozwijać. W przyszłości chcemy roz-



– Na choroby otępienne coraz częściej zapadają ludzie młodzi, około 50. roku życia – mówi neurolog Izabela Winkel.

budować szpital, poszerzyć możliwości terapeutyczne i diagnostyczne. Na remont oczekuje przekazany przez starostę lubińskiego obiekt, gdzie takie zaplecze ma powstać. Kolejki czekających na miejsce u nas świadczą, jak duże są potrzeby. Część pacjentów nie doczeka się hospitalizacji – mówi prezes spółki Dariusz Brzeziński.

Choroby otępienne powodują zmiany w strukturze mózgu. Zaburzają koncentrację, pamięć, myślenie, komunikację, pozbawiają umiejętności czytania, pisania, liczenia czy planowania. Wynika to m.in. z nagromadzenia patologicznych białek, które prowadzą do zaniku komórek mózgowych. Białka te można wykryć dzięki specjalistycznym badaniom, takim jak np. badanie biomarkerów procesu neurozwyrodnieniowego w płynie mózgowo-rdzeniowym.

Co powinno zaniepokoić? Coraz częstsze zapominanie, nieradzenie sobie z codziennymi czynnościami, gubienie się w znanych miejscach, odkładanie przedmiotów w złe miejsca, roztargnienie, ale także zmiany osobowościowe, drażliwość. Czasem choroba zaczyna się od depresji, czasem objawy są nieznaczne. Należy je skonsultować z lekarzem pierwszego kontaktu.

– Choroba rozwija się latami, ale nie wolno lekceważyć pierwszych symptomów. Chodzi o to, aby pierwsza diagnoza była stawiana na etapie łagodnych zaburzeń, bo wtedy leczenie objawowe jest skuteczniejsze, a nie u pacjenta, który już nie rozpoznaje bliskich – podkreśla neurolog Izabela Winkel.



Ośrodek Badawczo-Naukowo-Dydaktyczny Chorób Otępiennych Ośrodek Alzheimerowski w Ścinawie

Informacje:

ww.osrodek-alzheimer.pl
tel. 76 307 07 34



MAREK ŻAK

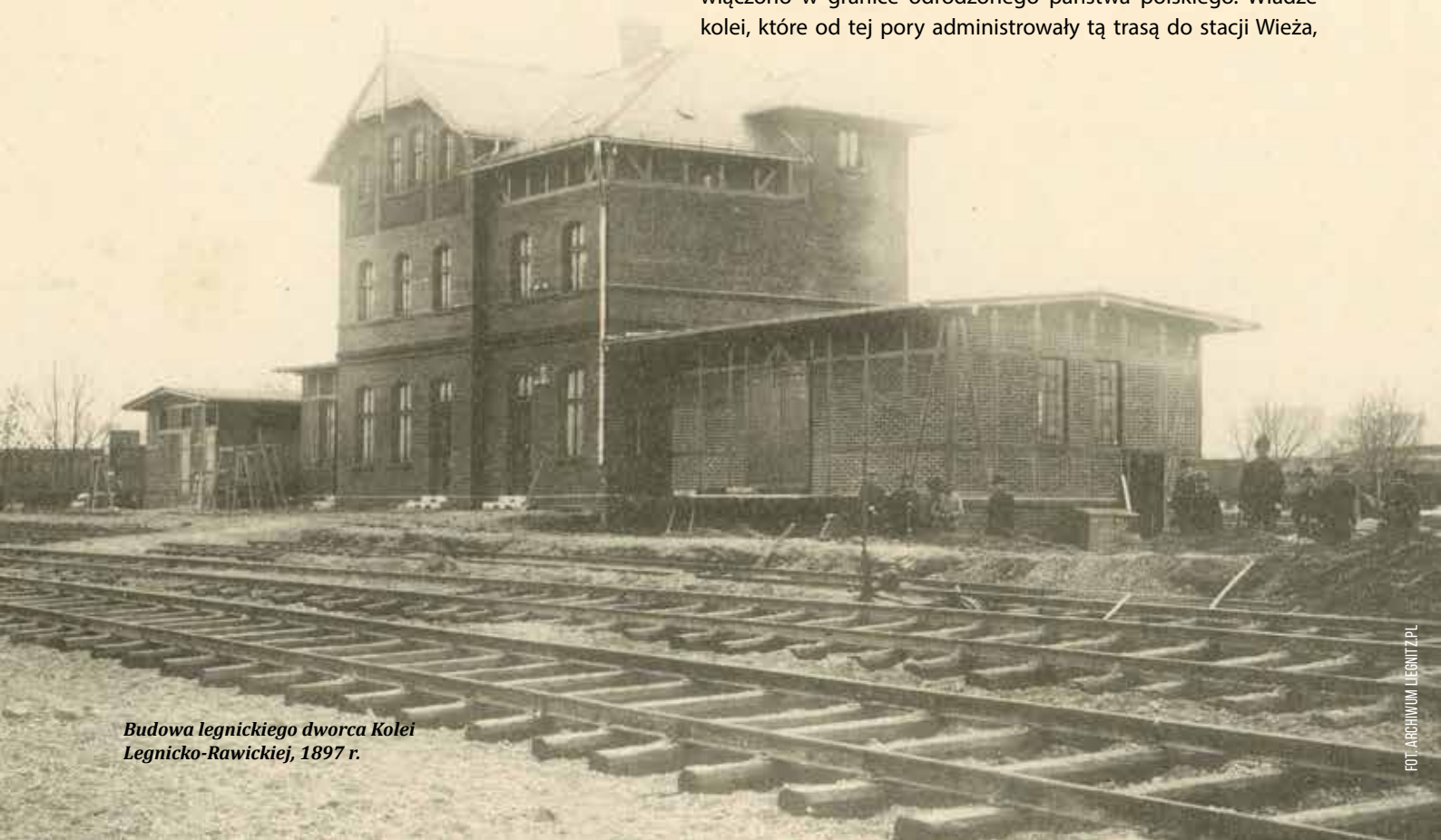
historyk regionalista,
pracownik Muzeum
Miedzi w Legnicy

NA UBOCZU

Opowieść o dworcu i stacji Legnica Północna

Wjeżdżając pociągiem na legnicki dworzec z kierunku Wrocławia, można dostrzec po północnej stronie biały gmach dworca Legnica Północna, łączącego niegdyś miasto z południową Wielkopolską. Choć wygląda na zadbane, to pociągi od dawna się na nim nie pojawiają i coraz mniej osób jeszcze pamięta zatrzymujące się tutaj składy kolejowe. Jednocześnie budynek skrywa ciekawą historię, która rozpoczęła się pod koniec XIX w.

Kolej Legnicko-Rawicka (*Liegnitz-Rawitscher Eisenbahn*) narodziła się wiosną 1897 r., gdy wydana została koncesja na budowę prywatnego połączenia kolejowego z Legnicy, przez Prochowice, Ścinawę, Wińsko, Wąsocz i Rawicz, do Kobyлина wraz z odgałęzieniem do Miejskiej Górki oraz Pakosławia. Realizacją tego projektu zajęła się powołana 25 maja 1897 r. spółka pod nazwą Towarzystwo Kolei Legnicko-Rawickiej z siedzibą w Rawiczu (tam też znajdowała się parowozownia i warsztaty remontowe). Tempo prac było naprawdę imponujące i już w lutym 1898 r. na linii, która liczyła łącznie 129 km, w tym blisko 80 km na terenie Śląska, zaczęły kursować pociągi z pasażerami. To jednak uruchomiony niemal równoległe transport towarowy był głównym źródłem dochodu spółki – linia pozwalała na wzmożoną wymianę handlową z Wielkopolską, skąd przywożono np. duże ilości trzody chlewnej. Z tego powodu przyłgnęła do niej żartobliwa nazwa „kolei prosięcej” (*Ferkelbahn*). Warto jednak zaznaczyć, że Kolej Legnicko-Rawicka aż do początku lat 20. XX w. była największą linią kolejową na Śląsku znajdującą się w rękach prywatnych. Po zakończeniu I wojny światowej część linii wraz z Rawiczem włączono w granice odrodzonego państwa polskiego. Władze kolei, które od tej pory administrowały tą trasą do stacji Wieża,



Budowa legnickiego dworca Kolei
Legnicko-Rawickiej, 1897 r.



Znaczki Kolei
Legnicko-Rawickiej

FOT. ARCHIWUM LIEGNITZ.PL

zostały przeniesione do Legnicy. W 1922 r. uruchomiono ruch graniczny, ale dotyczył on tylko przewozów kolejowych, a rok później otwarto również międzynarodową komunikację pasażerską (1 lutego 1923 r.). W ten sposób powstało połączenie komunikujące państwo niemieckie z Polską.

Zaraz po II wojnie światowej odcinek łączący Legnicę z Rawiczem był jedną z pierwszych dolnośląskich linii kolejowych, które Polakom przekazało wojsko radzieckie. Stało się to jeszcze wiosną 1945 r. – z perspektywy „Wielkiego Brata” nie był to wówczas wartościowy trakt. Z kolei Polacy uważali wręcz przeciwnie, zwłaszcza gdy w czerwcu 1945 r. Legnica stała się tymczasową siedzibą władz wojewódzkich z pełnomocnikiem (wojewodą) Stanisławem Piaskowskim na czele. Dzięki pociągom kursującym na tej trasie ówczesna stolica Dolnego Śląska (do Wrocławia wojewoda przeniósł się ostatecznie w październiku 1945 r.) była o wiele lepiej skomunikowana z resztą kraju. Nie zmieniał tego nawet fakt, iż ze względu na brak łączności telefonicznej i całkowite zniszczenie sygnalizacji, które zmuszało maszynistów do jazdy „na widoczność”, oraz wysoce awaryjny tabor, podróż tymi pociągami należała wówczas do niezwykle długich, uciążliwych i obarczonych wielogodzinnymi opóźnieniami. Bo finalnie do Legnicy dało się wtedy dojechać, a to przecież było najważniejsze.

Bez wątplenia wymagało jednak dużej cierpliwości i determinacji, co dobrze oddają wspomnienia Franciszka Zywerta, który w czerwcu 1945 r. miał okazję jechać jednym z pociągów na tej linii: (...) znaleźliśmy się na dworcu kolejowym Legnica Północna, gdzie wszyscy od wielu godzin czekali na pociąg do Rawicza (...). Zaczęła się trwająca dwa dni podróż pociągami osobowymi (...) i towarowymi prowizorycznie przystosowanymi do przewozu ludzi. Wagony były ogromnie przeładowa-



Dworzec Legnica Północ na widok współczesny

FOT. ARCHIWUM AUTORA



Akcja uprzywilejowana Kolei Legnicko-Rawickiej z 1898 r.

FOT. ARCHIWUM LIEGNITZ.PL

ne. Ludzie stali na stopniach, siedzieli na dachach i buforach. Na szczęście pociągi jeździły bardzo wolno i miały długie postoje na stacjach, tak aby pasażerowie mogli trochę odpocząć. Ten „pionierski” czas szybko jednak minął, a pociągi na trasie Legnica – Rawicz kursowały przez następne kilkadziesiąt lat. Ze znajdującej się wokół infrastruktury korzystało także obecne w mieście wojsko radzieckie. Jednakże linia została zamknięta na początku lat 90. XX w., kiedy cały polski transport kolejowy przechodził ogromny kryzys. Dzisiaj sam budynek dworca, po remoncie w 2017 r., nadal cieszy oko miłośników kolei, ale na próżno szukać przy nim pociągów, które raczej już nie powrócą na tę trasę...

Marek Żak



FOT. ARCHIWUM LIEGNITZ.PL

Legnicki dworzec był najczęściej określany mianem Dworca Kobylińskiego (Kobyliner Bahnhof), ale niekiedy w źródłach pojawia się również nazwa Dworzec Rawicki (Rawitscher Bahnhof). Natomiast administracja kolei państwowej używała urzędowego określenia Dworzec Kolei Drugorzędnej (Nebenbahnhof). Obowiązująca dzisiaj nazwa Legnica Północna (Liegnitz-Nord) została wprowadzona decyzją władz Kolei Legnicko-Rawickiej na początku lat 30. XX w.

DOLNOŚLĄSKA KULTURA poleca się na ferie!

Cezary Olejnik

**Warto naładować baterie
w trakcie zimowego
wypoczynku, czemu służą
szaleństwa na świeżym
powietrzu i podróże
po Dolnym Śląsku.
Na pewno mnóstwo dobrej
energii, kulturalnych emocji
i wrażeń dostarczą także
wydarzenia kulturalne
z naszego regionu.
Zaczynamy!**



FOT. NONSENSTOGRAFIA

Koncert Ostatni wirtuoz Romantyzmu

17 lutego 2023 r., godz. 19

**Sala koncertowa Filharmonii Sudeckiej
ul. Juliusza Słowackiego 4, Wałbrzych**
Bilety: 40/43 zł – normalny, 30/32 zł – ulgowy

Koncert z Dalekiej Podróży...

24 lutego 2023 r., godz. 19

**Filharmonia Dolnośląska
ul. Józefa Piłsudskiego 60, Jelenia Góra**
Bilety: od 10 zł do 15 zł

W trakcie ferii w swoje progi zaprasza również Filharmonia Dolnośląska w Jeleniej Górze. W trakcie koncertu pianista Michał Szymanowski wspólnie z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Dolnośląskiej pod przewodnictwem Giancarlo di Lorenzo usłyszymy Uwerturę Helios, która narodziła się w greckim klimacie.

Twórczość Edwarda Griega zabierze słuchaczy na wakacje do Danii, a mozartowska Symfonia pokaże nam czeską Pragę, którą kompozytor darzył wielką, w pełni odwzajemnioną estymą.

Z kolei Filharmonia Sudecka im. J. Wiłkomirskiego w Wałbrzychu zaprasza na koncert solistki Sary Dragan, która wraz z prowadzoną przez dyrygenta Mirosława Błaszczyka Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Sudeckiej wykona m.in. dzieło Henryka Wieniawskiego - I koncert skrzypcowy fis-moll op. 14 należące do najtrudniejszych koncertów w całej literaturze skrzypcowej.

Zimowe Dni Szkła

16, 17, 18, 19 lutego 2023 r.

Muzeum Karkonoskie - Laboratorium Szkła
ul. Jana Matejki 28, Jelenia Góra
 Wstęp bezpłatny



FOT. MATERIAŁY PRASOWE MUZEUM KARKONOSKIEGO



Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze zaprasza na Zimowe Dni Szkła 2023. W programie specjalne pokazy, performans w Hucie – Laboratorium Szkła i cykl spotkań z artystą Marcinem Zielińskim. Twórca, stosując dawne techniki szlifierskie, przy użyciu zabytkowych warsztatów kuglarskich tworzy szkło tradycyjne, ale także nowoczesne i unikatowe formy. Podczas pokazów będzie można zobaczyć niepowtarzalne prace wykonane bardzo wymagającą i pracochłonną techniką. W niedzielę, 19 lutego w Laboratorium odbędzie się wernisaż wystawy czasowej, gdzie zaprezentowane zostaną stworzone dzieła.

Zimowe Dni Szkła w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze to idealna propozycja na czas ferii, ale również okazja do zobaczenia wielu atrakcji tego miejsca.

Spektakl „Bił sobie Andrzej”

17, 18, 19 lutego 2023 r., godz. 18

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego
pl. Teatralny 1, Wałbrzych
 Bilety: od 30 zł do 40 zł (dla pary 70 zł)

Co by się stało, gdyby Andrzej Gołota nie był bokserem? Gdyby był kierowcą, który dostarcza niemieckie proszki do polskich dzielnic? Kto wtedy kibicowałby mu w trakcie nieodbytych nigdy walk? Kto cieszyłby się z jego zwycięstw i kto frustrowałby z powodu jego porażek? W spektaklu *Bił sobie Andrzej* reżyserowanym przez Mariusza Gołosza, twórcy snują fikcyjny scenariusz inspirowany życiem legendarnego polskiego boksera, Andrzeja Gołoty. Opowieść o pięściarzu, który przegrywał, ponieważ zakochał się w macie bokserskiej, staje się przyczynkiem do rozpoczęcia opowieści o przegrywaniu i męskości.



FOT. TOBIAS PAPUCZYŚ

W trakcie zimowego wypoczynku warto odwiedzić Wałbrzych, aby zobaczyć historię inspirowaną życiem Andrzeja Gołoty.



CO NAS CZEKA W NAJBLIŻSZYCH MIESIĄCACH?

Nie wszystkie terminy imprez sportowych w 2023 r. są już znane, ale chcemy przedstawić te najważniejsze wydarzenia, które zagospozą w Polsce i na Dolnym Śląsku. Co prawda w bieżącym roku nie będzie igrzysk olimpijskich czy mistrzostw świata w piłce nożnej, jednak sportowych emocji na pewno nie zabraknie.

W drugi weekend lutego ruszy piłkarska I liga, w ostatni natomiast II liga. Przypomnijmy, że w rozgrywkach I ligi występuje Chrobry Głogów, a w II Górnik Polkowice, Śląsk II Wrocław i Zagłębie II Lubin. Pod koniec lutego w Planicy ruszą mistrzostwa świata w narciarstwie, w tym oczywiście w skokach narciarskich. Pierwszy weekend marca to tradycyjnie Bieg Piastów. Tegoroczny Festiwal Narciarstwa Biegowego rozpocznie się w ostatni weekend lutego od KGHM Rodzinnej Dwunastki. Bieg główny na 50 km zaplanowano na sobotę, 4 marca. Tydzień później na trasach wokół Polany Jakuszyckiej odbędą się również mistrzostwa Polski seniorów. Od 16 do 21 marca Wrocław stanie się stolicą szermierki. Największy na świecie turniej szermierczy dla dzieci w końcu ponownie organizowany będzie w pierwotnym terminie. Na przełomie marca i kwietnia rozpoczną się play-offy w koszykówce w większości lig. Tradycyjnie też kwiecień jest miesiącem startu sezonu kolarskiego. Jak mówią miłośnicy ścigania się

na szosie, kto nie wystartuje w Sobótce, ten nie rozpocznie sezonu. Tym razem Ślęzański Mnich wpisany jest w kalendarz na 16 kwietnia. Wszystko wskazuje, że tydzień później w podwrocławskiej Miękini zainaugurowany zostanie największy cykl maratonów MTB – Bike Maraton. 23 kwietnia bomba pójdzie w górę na Torze Wyścigów Konnych – Partynice, co oczywiście oznacza rozpoczęcie sezonu wyścigowego. W maju na dobre rozkręci się sezon kolarski, jak i lekkoatletyczny. Finiszować będą rozgrywki koszykarskie, siatkarskie i piłki ręcznej. 20 maja na Stadionie Olimpijskim zaplanowano Piknik Sportowy – Przewietrz się na Olimpijskim. W czerwcu na Stadionie w Chorzowie po raz kolejny zagości Memoriał Janusza Kusocińskiego. 10 czerwca w Oleśnicy lekkoatleci rywalizować będą podczas Memoriału płk. Wiesława Kiryka. Od 23 do 25 czerwca potrwają w Chorzowie drużynowe mistrzostwa Europy. 17 czerwca we Wrocławiu wystartuje PKO Nocny Wrocław Półmaraton. Kraków natomiast będzie gospodarzem jednej z najważniejszych imprez w tym roku w Europie. Mowa oczywiście o Igrzyskach Europejskich Kraków – Małopolska. Choć większość dyscyplin zobaczymy właśnie w Małopolsce, to np. we wrocławskiej strzelnicy przy ulicy Świątnickiej zagospozą strzelcy. Nie zapominajmy o kolarstwie. 18 czerwca w Żmigrodzie kolarze dostaną ostatnią szansę, żeby sprawdzić formę przed mistrzostwami Polski. GP Doliny Baryczy rozegrane zostanie zarówno dla zawodowców, jak i amatorów. 29 lipca w Poznaniu rozpocznie się jubileuszowa – 80. edycja największego w Polsce wyścigu kolarskiego Tour de Pologne. Kolarze wystarują z Poznania, gdzie zaplanowano pierwszy etap. Choć oficjalnie trasa wszystkich etapów nie jest jeszcze znana, wszystko wskazuje, że przynajmniej jeden dzień kolarze pościgają się na Dolnym Śląsku. Na potwierdzenie terminów kolejnych imprez sportowych, które przewidziano na drugą połowę roku, wciąż czekamy.

Aleksandra Szumska



W najbliższych miesiącach czeka nas mnóstwo sportowych emocji



KGHM Zagłębie Lubin

FOT. P. IGNATOWICZ

RUSZYŁA EKSTRAKLASA

W ostatni weekend stycznia ruszyła piłkarska Ekstraklasa. Co prawda wszystkie trzy zespoły z Dolnego Śląska nie błyszcząły w rundzie jesiennej, kibice z pewnością mają jednak nadzieję, że wiosna będzie zdecydowanie taskawsza dla Śląska Wrocław, Zagłębia Lubin i Miedzi Legnica.

ŚLĄSK WROCŁAW

Po intensywnym letnim wietrzeniu szatni, kiedy z klubem pożegnało się kilku kluczowych zawodników oraz trener, w Śląsku nastała spokojna zima. Zespół skupił się na pracy – fizycznej, taktycznej, z piłką (najpierw podczas zgrupowania w Górach Stołowych, później w zupełnie innych warunkach w Turcji). W sparingach wyróżniał się John Yeboah (bramka, trzy asysty) i to on jest zdecydowanie najgroźniejszą bronią obecnego WKS-u. Duży plus można postawić również przy nazwisku Caye Quintany, tyle że Hiszpan błyszczał też w letnich sparingach, co kompletnie nie przełożyło się na ligę. Największym uznaniem Djurdjevica cieszył się 19-letni wrocławianin Mateusz Stawski, który jako jedyny zagrał we wszystkich pięciu test-meczach. Okresu przygotowawczego nie przepracował w pełni Erik Exposito, który z powodów rodzinnych musiał na kilka dni opuścić Belek. Transferów na razie brak, choć oficjalnie zimowe okienko otwiera się dopiero 29 stycznia, a zamyka 28 lutego.

KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN

Przed rokiem było niestety podobnie. Lubinianie grali pod presją prawie do samego finiszu, zajmując ostatecznie 13. pozycję – najslabszą od powrotu do ekstraklasy w 2015 roku. Są więc zaprawieni w bojach. Na razie drużynę zasilili jedynie prawy obrońca Mateusz Grzybek. A wzmocnienia przydałyby się zwłaszcza w przednich formacjach, bo ofensywa to pięta achillesowa Zagłębia (tylko 13 zdobytych bramek, 8 meczów na „zero z przodu”). Okno transferowe w ekstraklasie otwiera się 29 stycznia, zamyka 28 lutego – w tym czasie rewolucji kadrowej zapewne nie będzie, ale wartościowy napastnik – może ktoś z nazwiskiem, Polak, nie eksperyment pokroju Mraza czy Sirka – mógłby rozwiązać problemy zespołu, wpłynąć na morale partnerów, nastroje kibiców. W klubie chwalą się akademią, że po raz kolejny otrzymała złoty certyfikat PZPN, że szkoli młodych, zdolnych. Składają ambitne deklaracje, snują plany na przyszłość, co z tego wyniknie? Zobaczymy za parę miesięcy.

MIEDŹ LEGNICA

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że Miedź wyczekiwała startu drugiej fazy rozgrywek najmocniej ze wszystkich ekip w stawce (no może ex aequo z Rakowem). Postawione przed beniaminkiem zadanie jest trudne, ale do zrealizowania, odrobić trzeba raptem kilka punktów. Przydałoby się, żeby świetną formę z okresu przygotowawczego podtrzymał Angelo Henriquez, strzelec aż siedmiu bramek w sparingach. Do tego precyzyjne strzały Chuki, kiwki Narsingha... Ciekawe, co wiosną zaprezentuje nam ekipa Grzegorza Mokrego. W Turcji było całkiem nieźle, piłkarze z Dolnego Śląska wprawdzie zaliczyli tyle samo zwycięstw ile porażek, ale po pierwsze – to i tak lepsze rezultaty niż te osiągnięte latem (wówczas w potyczkach towarzyskich tylko przegrywali), po drugie – jakie znaczenie mają wyniki w test-meczach... Oby tym razem Miedzi udało się utrzymać w Ekstraklasie.

Aleksandra Szumska

#PODRÓŻUJ Z KD

W GÓRSKIE ZAKĄTKI DOLNEGO ŚLĄSKA



SZKLARSKA POREBA



D6

JAKUSZYCE • NAJWYŻEJ POŁOŻONY PRZYSTANEK KOLEJOWY W POLSCE 886 m n.p.m.

15

DOLNY
ŚLĄSK

Koleje
Dolnośląskie



kolejedolnoslaskie.pl